Nr. 3. We Lwowie Niedziela dnia 3. Stycznia 1892. Rok XXV.

DZIENNIK POLSKI

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“ Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“ plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki, we Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W. Berlinie, Frankfurcie Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu; Karoly et Liebmann. W Warszawie. Reichman i Frendler. W Paryżu: C. Adam, Rue des saints Peres 31.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza. Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

1891.

Lwów 2. stycznia.

I.

Anglja przebyła rok ważny i doniosły pod względem polityki zewnętrznej i wewnętrznej. Ogólny polityki zewnętrznej kierunek nie uległ wprawdzie zasadniczej zmianie — Wielka Brytanja pozostała wierna swoim tradycjom polityki wolnej ręki w znaczeniu najrozleglejszem, polityki, zasadzającej się na tem, aby się z nikim stale nie wiązać, a ze wszystkiego, ile możności, największą odnieść korzyść — niemniej jednak w obecnej konstelacji europejskiej dyplomacja angielska musiała odstąpić cokolwiek od tej zasady i nie zawierając ścisłych sojuszy, zbliżyć się do przymierza środkowo-europejskiego. Zły Albion na tem nie wychodzi. Pokój zewnętrzny dozwolił gabinetowi całą skierować uwagę na pole polityki wewnętrznej, gdzie dużo jest do zrobienia. Irlandja wiele jeszcze przysparza rządowi kłopotów. Straciła wprawdzie Zielona Wyspa swojego najdzielniejszego orędownika, ale jego następcy z niemniejszą siłą bronią praw swojego narodu. Parnell po nieszczęsnym procesie rozwodowym kapitana O'Shea, mimo późniejszego poślubienia pani kapitanowej, nie uzyskał wprawdzie już pierwotnego stanowiska — stronnictwo irlandzkie pozostało rozdwojonem,— niemniej jednak śmierć jego olbrzymią była dla narodu irlandzkiego stratą. Daje ona się tembardziej uczuwać, o ile po śmierci niekoronowanego króla nie ziściły się nadzieje jakie zrazu żywiono. Spodziewano się, że po śmierci Parnella rozdwojone stronnictwo irlandzkie napowrót zespoli swe siły do wspólnej pracy i do wspólnej obrony swych praw. Nadzieje zawiodły. Stronnictwo jest dotychczas jeszcze rozdwojone i zamiast zwalczać wspólnego przeciwnika, tera siły w walce domowej, ku zgubie Irlandji. Korzyść z tego mają naturalnie jedynie przeciwnicy samorządu irlandzkiego, gdyż z nieprzyjacielem, który sam osłabia swe siły, walka łatwa. Gdyby stan ten długo miał potrwać, *Home rule* nierychło doczeka się urzeczywistnienia i niesprawiedliwość, wymierzona przed wiekiem Irlandji, długo czekać będzie ekspiacji.

* * *

Francja zapisze sobie datę zeszłoroczną wybitnemi głoskami w swoim kalendarzu historycznym. Przesilenia ministerjalne, które dawniej były na porządku dziennym ustały. Ministerstwo Freycinet-Constans dowiodło, że umie rządzić i trzymać w karbach niesforny parlament. Zrodzone w obawie przed wzrastającą potęgą boulangeryzmu, trzyma się u steru mimo, że niebezpieczeństwo, wywołane przez niesfornego jenerała, już dawno minęło. Z chwilą, kiedy Boulanger z obawy przed procesem uciekł z Francji, przestał on być czynnikiem politycznym, z którym się trzeba liczyć. Śmierć jego, zarówno jak życie, obliczone na efekt teatralny, nie była już wypadkiem politycznym. Więcej kłopotu miał rząd z pewnymi książętami kościoła, którzy mimo ruchu, wywołanego przez kardynała Lavigerie, chcieli rządowi robić opozycję. I ta opozycja przeszła, nie wyrządziwszy wielkich szkód. Papież pragnie z rzecząpospolitą dobre utrzymywać stosunki a jego wola jest dla duchowieństwa francuskiego decydującą. Najważniejsze jednak sukcesy ma republika do zaznaczenia na polu polityki zewnętrznej — jeżeli z ogólniejszego cokolwiek stanowiska zechcemy pozyskanie przyjaźni carskiej poczytywać za zdobycz. Admirał Gervais był z flotą francuską w Kronsztadzie i doznał tam nader serdecznego przyjęcia, które miało być wyrazem ostatecznego zwycięstwa idei przymierza francusko rosyjskiego. Czy już istotnie formalne przymierze spisano, dotychczas niewiadomo, w każdym razie Francja i Rosja stanowią dzisiaj grupę mocarstw, z którą dyplomacja europejska się liczy, którą, jako całość, bierze w rachubę swych kombinacyj politycznych. Czy stosunek ten długo potrwa, nie wiadomo, na razie musi rzeczpospolita świadczyć caratowi usługi miłosne. Że ona to istotnie czyni, tego dowodem zerwanie stosunków dyplomatycznych między Paryżem a Sofją. Wśród innych warunków pan Ribot nie ująłby się tak serdecznie za panem Chadournem. Dzisiaj czyni to, bo sprawia tem kłopot Bułgarji, a tem samem przyjemność Rosji.

* * *

Niemcy kontynuowali dawniejszą swoją politykę, rozpoczętą przez Wilhelma II., przy pomocy jenerała Caprivi'ego przeciw Bismarkowi. Cesarz pozostał wiernym przyjętej raz maksymie rządowej, aby opinja publiczna była nim ciągle zajęta. I to mu się w zupełności udawało. O Wilhelmie II. dużo w roku ubiegłym mówiono — dzięki jego słynnym aforyzmom. Zbyt tragicznie nikt ich nie traktował, nie obawiano się, aby chwilowe objawy humoru cesarskiego miały być urzeczywistnione w prawodawstwie, albo zmienić zasady konstytucji niemieckiej, niemniej jednak łowa, napisane na obrazie, przeznaczonym na prezent dla ministra Gosslera, albo przekręcony aforyzm łaciński, wpisany w miejską księgę monachijską, pozostaną charakterystycznemi dla sposobu myślenia cesarza Wilhelma II. *Suprema lex regis voluntas*, myśli cesarz niemiecki — ale Niemcy temu nie wierzą i mają za złe młodemu monarsze, że się z takiemi konceptami wyrywa, tak samo, jak mu mają za złe przeważną część jego mów. Niefortunne jego przemówienie do nowozaciężnych rekrutów gwardji w świeżej a smutnej jeszcze jest pamięci. W innym kierunku zajmuje swoją osobą opinję publiczną eks kanclerz książę Bismark. Siedzi on w Fridrichsruhe i prowadzi stamtąd opozycję przeciw Caprivi'emu, na razie tylko publicystyczną. Dał się wprawdzie wybrać do parlamentu, ale dotychczas z prawa zabierania tam głosu nie korzystał, mimo że się tego powszechnie spodziewano przy sposobności obrad nad traktatami handlowemi. Bismark do Berlina nie przyjechał i traktaty handlowe, które oprócz znaczeni ekonomicznego, mają także olbrzymią doniosłość polityczną, zostały przyjęte. Opozycja garstki agrarczyków nic tu nie pomogła. Cesarz Wilhelm był z tego obrotu rzeczy bardzo zadowolony i dał temu zadowoleniu wyraz, wynosząc jenerała Caprivi'ego w stan hrabiowski. Niezasłużony a szczęśliwy jenerał.

Prezydent dr. Smolka.

Szepsowski *Wiener Tagblatt* zamieszcza w noworocznym numerze artykuł pod powyższym tytułem, który przytaczamy w dosłownem brzmieniu:

„Rozsiewane w ostatnich czasach pogłoski o ustąpieniu prezydenta dra Smolki ze stanowiska prezydenta parlamentu, zostały zaprzeczone z całą stanowczością. W rzeczywistości jest dr. Smolka tak w pełni sił i chętnym do pracy, iż ustąpienie jego byłoby zupełnie nieuzasadnione. Wzbudzająca ogólny szacunek postać prezydenta izby przynosi zaszczyt państwu i dr Smolka jest uosobieniem powagi i godności parlamentu. Prezydent dr. Smolka wyzdrowiał już zupełnie i będzie w stanie prowadzić agendy prezydjalne z całą energją.

Nadto słyszymy, że mimo wieku późnego, dr. Smolka nie zdradził bynajmniej zamiaru złożenia swej wysokiej godności. Nie widzimy w austrjackim parlamencie żadnej osobistości, któraby mogła być godnym następcą dra Smolki — przypuściwszy, że po ustąpieniu jego, kto inny zająłby krzesło prezydjalne. Ten ktoś nie będzie jednak Smolką, w którego nazwisku streszcza się historja monarchji z ostatnich lat czterdziestu. Smolka wyrósł w epoce rewolucyjnej, był prezydentem pierwszego austrjackiego parlamentu. Politycy, bez różnicy stronnictw, do jakich się zaliczają, mogą się czuć szczęśliwymi, że człowiek ten pozostaje jeszcze na swem stanowisku i że ząb czasu nie zdołał dotknąć tej postaci, która przyświeca wszystkim życzliwością, szlachetnością i patrjotyzmem. Gdyby nawet mąż tej miary czuł się znużonym i chciał dobrowolnie ustąpić, to żaden szczery patrjota nie mógłby patrzeć na ten krok obojętnie i nie mógłby nic zaofiarować wszystkiego, byle go odwieść od tego zamiaru. Nie mamy tylu ludzi, co Smolka, z tradycją tak niepokalaną, byśmy na wieść o jego usunięciu się nie mieli wyrazić najżywszego ubolewania. Gdyby Smolka zamierzał się usunąć, to obowiązkiem parlamentu byłaby deklaracja jak najgorętsza z prośbą, by nadal zechciał zatrzymać przewodnictwo w swych rękach. Polacy byliby z pewnością za tą owacją która ma większe znaczenie, niż pensja honorowa. Z wnioskiem takim zgodziłaby się bez wątpienia także lewica, która czci w prezydencie przedstawiciela parlamentaryzmu i ceni jego cnotę iście starożytną. Nie należy też wątpić o zgodzie konserwatystów.

Tak więc chcemy wyrazić nadzieję, że dr. Smolka jeszcze przez długi szereg lat w pełni sił piastować będzie swoją godność, a gdyby kiedyś dobrowolnie chciał ustąpić, że znajdzie się następca, któryby przynajmniej dorównywał szlachetnemu weteranowi naszego konstytucyjnego życia“.

„Swiet“ o Bułgarji.

Świet jest tego zdania, że wygnanie francuskiego korespondenta, p. Chadourne, z Bułgarji, przeprowadzone zostało dla przypodobania się Austrji i Niemcom. Dziennik ten wszakże nie pochwala zerwania przez Francję stosunków dyplomatycznych z Bułgarją.

„Francja, jako wielkie mocarstwo — pisze *Świet* — nie powinna odwoływać konsulów swoich z Bułgarji, ale przeciwnie — winna postawić ich w takich warunkach, żeby się ich bano i szanowano. Wielkie państwo ma tysiąc sposobów ujawnienia swej siły w kraju, zwłaszcza tak małym i słabym, jak Bułgarja.

Stambułow jest lichym, mizernym człowieczkiem, brutalem nieokrzesanym, o instynktach despotycznych i katowskich. Jeśli jednak wielkie państwa, jak Francja, będą niby żenowały się zuchwalstwa takiego pana i wycofywały swe siły realne, nie zaś rzekome, to nawet tacy mali ludzie, jak Stambułow, będą wyglądali na wielkich i silnych.

Wobec swoich Bułgarów, Stambułow wystąpi w roli niemal zwycięzcy wielkiego państwa i to zwycięzcy bez żadnych wysiłków, albowiem wielkie państwo własnowolnie cofnęło swoje siły i znaczenie.

Przeciwko takim bezczelnym ludziom, jak Stambułow, wojsk się nie wystawia, ale czyżby wielkie państwa nie miały nad Dunajem tylu rąk, żeby zmiażdżyć bohaterów pałki i uwolnić Bułgarję od teroryzmu?

Wielkie państwa rozprawiają o kapitulacjach i obrażają się w imieniu sułtana, twierdząc, że nie kto inny, jeno on we własnej osobie doznał obrazy, jako władca zwierzchni Bułgarji!

Sułtan słucha tego, jako jakiejś dziwnej nowiny, a tymczasem Stambułow bije na śmierć Bułgarów, którzy pozwalają sobie zdradzić pewną samodzielność poglądów i oświadczać, że nie godzą się na system stambułowski.

Wszyscy ludzie dzielniejsi opuścili Bułgarję; ci, co uciec nie zdołali, siedzą w więzieniach, gdzie ich katują. I nie mają obrońcy, nie mają do kogo udać się o pomoc!

Żony tych nieszczęśliwych udały się do reprezentanta Włoch, p. de Sonnaz, prosząc go o pomoc i żądając interwencji państw europejskich na rzecz umęczonych. Męczeństwo! cóż to za straszny wyraz! A w Bułgarji zabijają i katują ludzi, występujących przeciwko wielkorządcom, wrogo dla Rosji usposobionym. Reprezentant Włoch, znając słuszność petycji, udał się do Rzymu z przedstawieniem, że urzędowe i zbiorowe wystąpienie państw do rządu bułgarskiego byłoby zupełnie na czasie. Ale gabinet rzymski, po porozumieniu ze swymi aliantami, rozkazał swemu reprezentantowi, żeby się wstrzymał od wszelkiej interwencji, chociażby nawet uczucia humanitarne przemawiały za nią.

O! naturalnie — kończy *Świet* — trzeba wstrzymać się od interwencji, bowiem Niemcy współczesne i Europa Środkowa potrzebują tego, żeby Mazepa bułgarski katował na śmierć Koczubeja.“

Stek kłamstw i śmieszności

Polacy w rządzie.

Na pierwszą wiadomość o zmianie w zarządzie naczelnym kolei skarbowych, wyraziliśmy zadowolenie z powodu tej zmiany, która w ręce Polaka oddaje jeden z najważniejszych czynników społeczno-ekonomicznych. Cokolwiek kto miałby do zarzucenia p. Bilińskiemu, jako wybitnemu człowiekowi politycznemu, powiedzieć musi z *Now. Ref.*, że „nominacja Polaka na wybitne stanowisko w zarządzie centralnym, musi nam być przyjemniejszą, niż obcego.“ Prócz jednak tego zasadniczego względu, nominacja ta jest nam przyjemną z wielu innych względów. Przedewszystkiem p. Biliński, jako człowiek, jest jedną z najsympatyczniejszych osobistości, jest tym, który sam przyzwyczajony do pracy, umie ją uznać i ocenić. Czy to, jako profesor, czy, jako poseł — zawsze składał dowody, że pracować może, chce i umie, a jego wiedza, jego takt i poszanowanie obcego zdania, zjednała mu nawet wśród przeciwników uznanie. Ale prócz tego są jeszcze inne momenty, o których zapominać się nie godzi. Kontrkandydatem dr. Bilińskiego był jenerał Guttenberg, naczelnik departamentu kolejowego w ministerstwie wojny. Jeżeli pocieszającym jest w ogóle fakt, że w dzisiejszych czasach ekonomista odniósł zwycięstwo nad wojskowym, to dla nas te dwa nazwiska mają inne specjalne znaczenie. Wiadomo, że Guttenberg był tym, który przeciw żądaniom Koła polskiego najostrzej występował, a z sfer, stojących bliżej kół niemieckich i wojskowych, padł argument, że zarządowi galicyjskiemu nie możnaby w zupełności pozostawić swobodnej ręki w razie ewentualnych starć, gdyż nie podołałby swym obowiązkom... Było to podejrzenie subtelne — ale dosyć wyraźne.

Fakt więc, że na czele zreorganizowanego zarządu kolejowego nie stanął Guttenberg, który podejrzenie to czy pośrednio, czy bezpośrednio wypowiedział, ale Polak, dr. Biliński, fakt, że nie część kolei skarbowych, ale cały ich naczelny zarząd powierzono Bilińskiemu, jest odparciem tych insynuacyj i to odparciem z najwyższego miejsca. Argument ten, powtarzamy, nie powinien ujść uwadze.

Stojąc na tem stanowisku, że zupełnej odrębności Galicji z ręki Niemców przyjąć dziś nie możemy, a to z powodów narodowych, bo nie leży w naszym interesie tracić wielkiej trybuny europejskiej, jaką jest Wiedeń; finansowych, bo dziś temu nie bylibyśmy w stanie podołać; i wewnętrznych, bo obecnie przewagę całą zyskałby żywioł konserwatywny w kraju — stojąc, powtarzamy, na tem zasadniczem stanowisku, musimy się domagać, ażeby nietylko teki ministerjalne, ale ważne pozycje w centralnym zarządzie dostały się w ręce polskie. A otwarcie powiemy, że o te ostatnie, wywierające wpływ przeważny, więcej nam chodzi, jak o teki ministerjalne. Na zmianę opinji ministra można wpłynąć w parlamencie, ale przeprowadzenie tej zmiany zależy od wykonawców, wyższych szefów w ministerstwach. Każdą zdobytą pozycję uważamy za korzyść ogólną. Gdyby Koło polskie było w opozycji przeciw rządowi — byłoby to może rażącą rzeczą, ale skoro Koło od szeregu lat popiera rząd hr. Taaffego, godzi się, ażeby większa liczba Polaków w centralnym rządzie zajęła miejsca.

2)

WASI OJCOWIE.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA, Z WŁASNYCH WSPOMNIEŃ

NAPISANA PRZEZ

ZYGMUNTA KACZKOWSKIEGO

(Ciąg dalszy).

Jego towarzysz był niższy wzrostem od niego, ale zbudowany barczysto i kościsto; także całą twarz miał ogoloną, ciemno-blond włosy, po których tu i ówdzie białe nitki się snuły, w tył zaczesywał, nos miał duży, usta cokolwiek przycięte, znamionujące pewną stanowczość woli i charakteru, oczy siwe, krzaczystemi brwiami nakryte, mała chmurka na czole, a po całej jego twarzy było rozlane jakoby ciągłe zamyślenie. Była to postać żołnierza z powołania: jakoż był on ubrany w kurtę sukienną żołnierskim krojem, skórzane rajtuzy i ciężkie buty z ostrogami, przepasany był pasem czarnym rzemiennym i tylko pałasza mu brakowało.

Pierwszy z nich był to pan Tomasz Wisłocki, pan zamku, pułkownik wojsk francuskich i baron cesarstwa francuskiego — a drugi Tymko Czubaty, Rusin z rodu, herbu Bokij, właściciel przyległego sołtystwa, a kapitan gwardji napoleońskiej.

Obu dwóch tych ludzi wiązały ze sobą węzły bardzo ścisłe, datujące od kolebki, a do dziś dnia nie rozerwane. Przyszli oni bowiem na ten świat w jednym roku i w jednym miesiącu, a matka Czubatego była mamką Wisłockiego. Byli sobie przeto mlecznymi braćmi i przez kilka lat pierwszych razem się chowali w Wisłoku. Później losy ich się cokolwiek rozeszły.

Ojciec pułkownika, Teodor, kasztelanic sanocki, posłużywszy czas jakiś w konfederacji barskiej, po jej upadku emigrował do Francji, tam wstąpił do pułku Royal Pologne, ożenił się z Francuzką, panną de Rivière i wkrótce po ślubie porzucił służbę i przeniósł się do Wisłoka. Tu przemieszkał lat kilka, lecz słabość żony zniewoliła go do powrotu do Francji. Tam całą rewolucję przetrwał, wybiegając po dwakroć do Polski, aby się bić podczas ostatnich rozbiorów; toż i syn jego tamże się wychowywał do piętnastego roku swojego życia. Dopiero po śmierci żony przeniósł się do Wiednia i oddał Tomasza do tamtejszej akademji inżynierów. Młody Tomasz już z akademji rwał się do legjonów, ale go ojciec pilnował. Jakoż dopiero skończywszy tę szkołę i wyszedłszy z niej z rangą oficera, w roku 1800, przebrał się do Metz, gdzie Kniaziewicz już pod sztandarami francuskiemi formował nowe legjony polskie. Przyszedłszy z rangą oficera i przywiózłszy ze sobą parę tysięcy dukatów, zebranych pomiędzy rodakami, bawiącymi w Wiedniu, na cel legjonów, został natychmiast mianowany adjutantem Kniaziewicza i zatrudniony przy organizacji. Od tego czasu służył bez ustanku aż do Waterloo. Funkcje jego się bardzo często zmieniały: służył w konnicy i w artylerji, w adjutanturze i przy głównym sztabie, późniejszymi czasy odbywał nawet dyplomatyczno-wojskowe poselstwa, ale jego ulubioną bronią była piechota, jakoż i pod Waterloo dowodził pułkiem piechoty. Po ostatecznem uorganizowaniu kongresowego Królestwa, pojechał do Warszawy, aby się tamtejszemu stanowi rzeczy przypatrzyć; miał wielką ochotę wstąpić do wojska, ale nie było to łatwem dla tych, którzy byli pod Waterloo i chcieli otrzymać tę rangę, z którą wyszli z tej bitwy. Tak przepędził lat kilka bez zatrudnienia, pomiędzy Warszawą, Paryżem a Wisłokiem, żyjąc w najwyższych sferach polskiego i francuskiego towarzystwa, wszędzie serdecznie kochany dla swego zawsze wesołego humoru, a jeszcze więcej szanowany dla swojej przeszłości, w której się odznaczył jako jeden z najwaleczniejszych oficerów swojego czasu, jako najserdeczniejszy kolega i jako człowiek honoru bez skazy. Około roku 1820 odziedziczył po swojej ciotce kilka wsi nad Prypecią, pojechał tam dla odebrania dziedzictwa, błąkał się jakiś czas między Wołyniem a Litwą i skończył na tem, że wstąpił jako pułkownik pieszego pułku do gwardji Litewskiej. Jakkolwiek było wielu Polaków, którzy wstępowali do tych-tam gwardyj, pozostających pod naczelnem dowództwem W. księcia Konstantego, a niektórzy chcieli nawet w nich widzieć jakoby część integralną wojska polskiego, które prędzej później z niem się połączy, różni różnie sobie to tłumaczyli i obiegały nawet pogłoski, jakoby to była sprawa kobieca. Cóżkolwiekbądź, Wisłocki wysłużył w gwardji cztery lat, z górą, ożenił się tamże z wdową po jenerale rosyjskim, księżną Abumelech, jeszcze przed ślubem wziął dymisję, natychmiast przeniósł się do Wisłoka i odtąd tutaj zamieszkał.

Całkiem inne koleje losu przeszedł Czubaty. Pochodził on z rodziny kozackiej, nobilitowanej konstytucjami czasu Zygmuntów, która zawsze stała po stronie polskiej, lecz sprzykrzywszy sobie mordowanie swej własnej braci, a nie chcąc porzucić sztandaru, pod którym przez wiele pokoleń służyła, przeniosła się za Jana Kazimierza na zachodnie granice Rusi i tutaj otrzymała, o małe pół mili od Wisłoka, bardzo piękne sołtystwo. Sołtystwo to zostało nadane Czubatym z tym warunkiem, ażeby wyjeżdżali samotrzeć na każdą potrzebę Rzeczypospolitej. Jakoż służyli wiernie po wszystkie czasy, bili się walecznie, a nawet często otrzymywali honorowe od hetmanów nagrody, albo też inne ukontentowania. Szabla w srebro oprawna, którą Nyczko Czubaty otrzymał od hetmana Jabłonowskiego pod Wiedniem, wisiała dziś jeszcze pomiędzy bronią, przechowywaną w świetlicy sołtystwa — a Soter Czubaty za instancją samego Augusta II. został mianowany kanonikiem kapituły przemyskiej i gdyby nie to, że przy zajeździe na dwór szlachcica, stronnika króla Stanisława, został zabitym, byłoby go pewnie nie minęło biskupstwo. Stryj Tymka, Dymitr, był proboszczem u św. Pietnic we Lwowie, należał do najuczeńszych kapłanów swojego czasu i wkrótce po pierwszym rozbiorze został powołanym do Wiednia dla założenia tamże seminarium dla kleryków unickiego obrządku, którego też został rektorem.

Ojciec Tymka, Bazyli, do dziś dnia żyjący, podjechał był z młodu pod chorągiew husarską marszałka koronnego Mniszcha, konsystującą w Sanoku, ale, że to było w ostatnie lata konfederacji barskiej, jak tylko się zjawił Pułaski w tych stronach, przeszedł do niego i zrył kopytami swojego konia całą Polskę od puszczy białowieskiej aż do Krakowa. Później służył czas jakiś w gwardji konnej koronnej, ale mu się ta służba sprzykrzyła i na swoje sołtystwo powrócił. Wtedy się też ożenił. Jednak kiedy podczas Wielkiego Sejmu organizowano armję polską, wyjechał z domu — i dopiero w rok po ostatnim rozbiorze powrócił. Opowiadano o nim, że w czasie Targowicy stał na czele sotni kozaków, do której utworzenia mu książę Józef dopomógł, ale prowadził wojnę na własną rękę, napadając na dwory i na komendy tych niepoczesnych konfederatów, którzy nie chcieli innej Rzeczypospolitej, jak tylko ze starą szlachecką swawolą i z uciskiem dla ludu. Imię jego stało się natenczas strasznem na Podolu i na Wołyniu: miewał częstokroć, oprócz swoich kozaków, po parę set żołnierzy pod swoją komendą, poodrywanych od swoich korpusów, z któremi przecinał komunikacje, niszczył konfederackie załogi, zabierał wojenne zapasy, a nawet staczał bitwy zacięte, spadając nocą, jak jastrząb, na odosobnione oddziały rosyjskie i znikając, jak mgła, przy wschodzie słońca. I byłby może niebawem urósł do jakiejkolwiek potęgi, bo komendę miał ruską i lud tamtejszy się garnął do niego,—ale tymczasem król przystąpił do konfederacji, wojska polskie się rozpierschły, a na Bazylego zrobiono obławę. Jakim cudem się wymknął z pomiędzy komend rosyjskich, które te kraje zalały, tego nikt nigdy nie dociekł; to tylko pewna, że podczas powstania Kościuszki widziano go w Krakowie w mundurze kozackim, że należał do sztabu naczelnika i odtąd we wszystkich bitwach mu towarzyszył. Pod Maciejowicami dostał się wraz z innymi w niewolę i został wysłanym do Kijowa; ale i stamtąd się wymknął — a wtedy już na zawsze na swoje sołtystwo powrócił. Lecz wrócił bardzo zgryziony i smutny, zamknął się w swojem starem dworzysku, nigdzie nie wyjeżdżał, nikogo nie przyjmował, rzadko kiedy przemówił, a jeśli się odezwał, to tylko powtarzał te słowa: „Lachy zaprzepaściły Polskę, a z nią i Ruś przepadła na wieki. Teraz wszystko to Moskwa pożre pomału. A tak to łatwo było jej wszystko odebrać po Dniepr i po Dźwinę!“

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nie koniecznie muszą być to członkowie Koła — owszem, przyjemniej by nam było, gdyby powoływano ku temu celowi także osoby z po za *Koła*, gdyż przyjmowanie niższych posad obniża poziom powagi reprezentacji — ale w każdym razie pragniemy widzieć Polaków na naczelnych stanowiskach zarządu. Prócz ministerstwa sprawiedliwości, do którego ma być powołany p. Madyeski, są i inne miejsca, na które tylko Polacy powołani być powinni: W ministerstwie finansów jest miejsce po p. Korytowskim, obecnym wiceprezydencie kr. dyr. skarbu, w trybunale po Skulskim, a w ministerstwie rolnictwa w którem dla rolniczego kraju nie mieliśmy ani jednego reprezentanta, dawno mamy przez p. ministra przyrzeczone miejsce. Dla Polaka powinno być również zrobione miejsce w min. obrony krajowej — miejsce to w stosunku do liczebnej siły armji, stanowczo Polakom się należy. Koło polskie powinno o tem pamiętać — i hr Taaffemu przypominać. Są to żądania skromne a usprawiedliwione.

Z prowincji.

Sambor 1 stycznia. (*Czas środkowoeuropejski. — Początek karnawału. — Towarzystwo muzyczne.*) Nie wątpię, że nawet szerszy ogół zainteresuje się tem, iż za przykładem niektórych miast galicyjskich i Sambor nasz nudne dnie swe żywota, według czasu środkowoeuropejskiego liczyć będzie. Przeciwko temu nic nie miały nadobne Samborzanki, zebrane prawie *in gremio* na sali kasynowej w celu uczczenia św. Sylwestra. Bawiono się ochoczo do świtu — że wszystkie wyglądały uroczo i zachwycająco, że berło królowej rozpaść się musiało na tyle cząstek i cząsteczek, ile było nadobnych danserek, poświadczyć może cała brzydka, a mocno wyfraczona czerń, która z prawdziwie młodzieńczym zapałem, wsparta przez oficerów tutejszego garnizonu, uwijała się około barwnych i prześlicznych kwiatków samborskich. Aranżerom już nie pochwała, ale po prostu podzięka na tem miejscu się należy za znakomite aranżowanie; takiego mazura, jakiego nam p Dróżdziewicz zaaranżował, nie tańczy się często. Tak więc z początku można pomyślnie wróżyć o tegorocznym karnawale w naszem mieście, tembardziej, że w perspektywie mamy już dwa bale: towarzystwa muzycznego i kasynowy, wraz z całą plejadą innych balów i pikników.

Miłe niespodzianki, jedną po drugiej, urządza nam towarzystwo muzyczne. Jeszcze nie przebrzmiały echa wieczorku Mickiewiczkowskiego św. Andrzeja i Mikołaja, a oto nowy dowód pomyślnego rozwoju tego sympatycznego towarzystwa. W piątek świąteczny i niedzielę kolendował chór mięszany przy własnej amatorskiej orkiestrze w kościele OO. Bernardynów. Sumiennie opracowane chóry wypadły pod każdym względem świetnie, a stosunkowo nie wielka, bo z 12 członków złożona orkiestra wywiązała się ze swego trudnego zadania znakomicie. Batutę dzierżył niestrudzony p. Bursa, który nadto odśpiewał prześliczną kolendę Noskowskiego.

Obecnie krząta się towarzystwo około wieczorku Mozartowskiego, który wobec ruchliwości artystycznego kierownika p. Budzynowskiego i zapobiegliwości prezesa p. M., zapowiada się jak najświetniej.

Nowy Sącz 25 grudnia. (*Miejskie sprawy.*) Jak wiadomo, zniesiono u nas już po raz trzeci wybory, a stronnictwa zaczynają się już krzątać około nowych wyborów do rady miejskiej, które może przecie raz się utrzymają, aby nowa ustawa dla większych miast w życie wejść mogła. Nieszczęście całe, że u nas jest długa serja ludzi, którzy gwałtem chcą zostać radnymi aby przy tem własne sprawy popierać i ci tu najwięcej bruździą.

Ostatnie posiedzenie starej rady dało nam dowód, że i ona poczciwie i po obywatelsku działać umie. Wedle sprawozdania burmistrza, wyjednała deputacja, wydelegowana do Wiednia, przyrzeczenie utworzenia tutaj dwóch sekcyj budowy, inspektoratu kolejowego i rozszerzenia warsztatów, co wszystko do podniesienia miasta przyczynić się musi.

Na temże posiedzeniu uchwalono prawie jednogłośnie odstąpić tutejszemu „Sokołowi“ za pieniądze 300 sążni kwadratowych placu miejskiego w śródmieściu na budowę sali, a cenę kupna ofiarować mu tytułem subwencji

Uchwalono też od Nowego Roku zaprowadzić czas środkowoeuropejski

Ze smutkiem zauważyć musimy, że przeciw ustąpieniu placu „Sokołowi“ głosowało tylko dwóch Niemców: Stauber i Steugel, którzy jednak tu się wychowali i tu do majątków przyszli.

Łańcut 26 grudnia. (*Tow. gimn. „Sokol“*) Z przyjemnością przychodzi nam skonstatować zadziwiający rozwój naszego młodego, bo jeszcze roku życia nie liczącego „Sokoła.“ Liczba ćwiczących się w gimnastyce, pod kierownictwem niezmordowanego druha Karola Starego tak wzrasta, że konieczna okazuje się potrzeba podzielenia ćwiczących się na dwa oddziały, któreby w osobnych godzinach ćwiczenia swe odbywać mogły.

Uprawiamy i szermierkę pod zdolnem kierownictwem druha Kruhara, nie jest nam też obcym sport łyżwiarski.

Kształcąc ciało, nie zapominamy równocześnie o duchu. O chórze śpiewackim i jego kierownictwie dawniej już donosiliśmy, obecnie wypada nam wspomnieć, że „Sokoł“ nasz utworzył w swem łonie własne i stałe towarzystwo dramatyczne, którego reżyserję objęli druhowie Dzięciołowski i Nazarewicz.

O żywotności naszej poświadczy jeszcze jeden fakt: W dniu 23. grudnia br. wieczorem zapełniła się sala naszego towarzystwa członkami jego, którzy zgromadzili się na skromny opłatek. Przybyło także wielu zamiejscowych druhów. Pierwszy głos zabrał p Krzyżanowski, jako gospodarz „Sokoła“, po nim przemówił jędrnie prezes „Sokoła“, wykazując jeszcze braki niektóre u nas, a przedewszystkiem brak tej karności, jaka drużynę „Sokoła“ zawsze i wszędzie cechować powinna. Oby słowa prezesa, w szczęśliwą wypowiedziane chwilę, trafiły do przekonania słuchaczy. W potoczystej przemowie wskazał jeszcze ks. Juljan Krzyżanowski na religię jako podstawę rozwoju idei sokolskiej, poczem nastąpiło łamanie się opłatkiem i wspólne wzajemne życzenia całej drużyny. Nieobecni druhowie usprawiedliwili się listami, które odczytano, łamiąc przysłane przez nich opłatki. Nastrój podniosły łączył dłonie z dłońmi, stawiając w umysłach najpiękniejsze horoskopy przyszłości.

KRONIKA.

Nekrologja. Ks. Anatol Witoszyński, gr. kat. proboszcz w Delatynie, zmarł w 79 roku życia, a 49 kapłaństwa. — Ks. Jan Bezuszko, gr. kat. proboszcz w Wielkiem polu, w powiecie horodeńskim, zmarł w 37 r. życia, a 11 kapłaństwa.

Kalendarz. Niedziela (3): Genowefy. Wschód słońca o godzinie 7. minut 59, zachód o godzinie 4. minut 10.

Z życia towarzyskiego. Dnia 25. bm. w dobrach Kruszyna (powiat piotrkowski) odbyły się zaręczyny księżniczki Marji Lubomirskiej, córki Eugeniusza i Róży z hr. Zamoyskich książąt Lubomirskich, z hr. Władysławem Tyszkiewiczem, synem śp hr. Józefa Tyszkiewicza i jego małżonki z Horwathów.

Kolędy. W niedzielę, dnia 3. bm. o godzinie 12 w południe, podczas cichej mszy w kościele archikatedralnym łacińskim, wykona chór uczniów zakładu naukowego im. Torosiewicza, pod kierownictwem swego nauczyciela p. Marjana Signi'ego, siedm najulubieńszych kolęd.

Nowy dyrektor poczty we Lwowie. Dowiadujemy się, że naczelnik dyrekcji poczty i telegrafu we Lwowie, radca dworu Antoni Schiffner, przeniósł się w stan spoczynku. Następcą jego został już mianowany starszy inspektor generalnej dyrekcji kolei państwowych Jan Alojzy Seferowicz, który równocześnie otrzymał godność radcy dworu. P. Seferowicz przez długi szereg lat należał naprzód do etatu ministerstwa handlu, następnie był zastępcą naczelnika dyrekcji ruchu we Lwowie, w końcu zaś, jak już wspomnieliśmy, zajmował wyższe stanowisko w generalnej dyrekcji kolei państwowych. Zarówno na tej ostatniej posadzie, jak i na stanowisku zastępcy dyrektora we Lwowie, złożył p. Seferowicz dowody nie małych zdolności i gorliwej pracy, tudzież szczerej życzliwości dla rodzinnego kraju, to też nominację jego należy powitać z radością.

Komitet uroczystego obchodu 600-letniej rocznicy śmierci bł. Kunegundy w Starym Sączu, nadseła nam następującą odezwę: W roku 1892 upływa 600 lat od czasu, kiedy św. Kinga, żona Bolesława Wstydliwego, „Królowa legend narodu polskiego“, wydała ostatnie tchnienie w klasztorze Staro-Sądeckim PP. Klarysek, przez siebie fundowanym.

Wprawdzie od tego czasu, gdy Tatarzy niszczyli swymi zagonami Polskę i szukali polskiej Królowej w murach Staro Sądeckich i zamku pinińskim, minęło z górą sześć wieków, wprawdzie bohaterskie czyny Polaków i Węgrów z owej epoki w obronie chrześcijaństwa i zagrożonej cywilizacji zachodu, należą do przeszłości, — wszelako wspomnienie tej chwili właśnie teraz, gdy naród polski po latach niewoli i duchowego upadku, przychodzi do poznania sił swoich i ufny w lepszą przyszłość, nie wątpi w swoje odrodzenie, rocznica ta, z którą łączy się cały cykl obrazów naszego narodu, jego przeszłości, dni szczęścia i sławy, niepoślednie w sercu każdego Polaka musi mieć znaczenie

Stary Sącz, bogaty wspomnieniami historji, bogaty klasztorem św. Kingi i cennemi w nim zabytkami artyzmu polskiego z zamierzchłej przeszłości, będzie miał piękną sposobność popisać się nimi wobec narodu, który na uroczystość tę niewątpliwie tłumnie pospieszy.

Komitet miejscowy, zawiązany celem godnego przeprowadzenia tej uroczystości, wzmocniony komitetem duchownym, na czele którego stoi ks. biskup tarnowski, oczekuje decyzji z Rzymu co do przeprowadzenia części religijnej programu, poczem część dalsza ułożoną będzie. Kto wie, jak wielkie masy ludu uroczystość ta, poparta potężnemi wpływami Kościoła, nietylko z całej Polski, ale także Słowaczyzny, Szląska, Węgier, niewątpliwie ściągnie, ten odczuje całą ważność i pod niosłość programu, nietylko ze strony religijnej, ale także głównie i narodowej.

Podając na razie te wiadomości, nadmieniamy zarazem, iż uroczystość ta odbędzie się z końcem lipca 1892 roku, a będzie trwała około dni dziesięciu, tak, aby ją dla największej liczby ludu dostępną uczynić.

Szczegółowy program będzie w swoim czasie ze wszystkiemi szczegółami ogłoszony. Na razie atoli komitet musi się liczyć ze środkami, które do dyspozycji mieć może.

W tym celu odnosi się do reprezentacyj autonomicznych kraju naszego, które w pierwszej linji obowiązane są stać na straży ducha narodowego, do związków patrjotycznych i serc polskich, aby dobrowolnemi datkami pracę komitetu wesprzeć zechciały.

Pierwszy, piękny przykład hojności iście magnackiej złożył już teraz hr. E. Stadnicki z Nawojowej, wziąwszy na siebie koszta sprawienia srebrnej trumny dla „Świętej Królowej narodu polskiego.“

Przyjmuje datki, jakoteż wszelkiej informacji udziela przewodniczący „komitetu św. Kunegundy“ ks. Jakób Jordan Rozwadowski, kanonik i dziekan miejscowy.

Boże drzewko dla biednej dziatwy urządza komitet pod przewodnictwem pani Michalskiej dziś w niedzielę o godzinie 4. popołudniu w wielkiej sali ratuszowej. Na galerji przygrywać będzie muzyka „Harmonji“, a wstęp na salę dozwolony jest tylko osobom, które się wykażą zaproszeniem.

Zamiast wysełania życzeń noworocznych złożyli w Brodach na rzecz towarzystwa św. Wincentego a Paulo w Brodach, następujące kwoty pp.: Adlof zł. 3, dr. Jendl 2, ks. Swistelnicki, ks. Świsterski, dr. Sołtysik, dr. Strumieński, dr. Goldhaber, Janiszewski, Napadiewicz Rojewski, Jaworski, Dorożewski, Papée, K Mayer, Bańkowski, Harasymowicz i Radoszewski po 1, Dobródzki ct 50.

W Tarnopolu złożyli na rzecz ubogich wstydzących się żebrać, pp: dr. Alfred Kwiatkowski zł. 5, dr. Frühling 1, Teodor Serwatowski z Koczmina 5, Piotr Maksymowicz 1, Ignacy Landmann ct. 50, ks. Feliks Rydel zł. 1. Władysław Librewski 1, A. S. 5, Biuro ogłoszeń Karola Zakrzewskiego ct. 80, K. S. 50 i Władysław Dembiczak 50.

Wydział klubu szermierzy zawiadamia swych członków, że z dniem 1. stycznia 1892 lokal towarzystwa przeniesiony został do domu przy ul. Sykstuskiej l. 35. (parter, drzwi l. 5).

Do kobiet polskich. Zbliża się stuletnia rocznica posępnych, strasznych chwil w dziejach naszej ojczyzny. Pycha, prywata, przedajność zdrajców zniszczyły wspaniałe dzieło odrodzenia, jakiem była konstytucja Trzeciego Maja, a ciemnota, nędza i wypływająca z nich bierność mas, nie pozwoliły stawić skutecznego oporu obcej przemocy. W jasnem zrozumieniu przyczyn naszego upadku znajdujemy zarazem wskazówki do pracy nad podźwignięciem się z niedoli, pracy koniecznej, naglącej, bo niedość się smucić i „niedość żałować, lecz co wróg zburzył, to trwalej budować“.

Do tej budowy przyszłej pomyślności narodu i my, kobiety polskie, pragniemy dorzucić choćby małą cegiełkę. Powodowane tem szczerem pragnieniem, towarzystwo oszczędności kobiet, zamiast przywdziewania żałobnej szaty, wytknęło sobie kierunek pracy, ułożyło plan działania na rok bieżący zgodnie z wymaganiami i potrzebą chwili.

Program towarzystwa daje się streścić w krótkich słowach:

1 Wychodząc z założenia, że dobrobyt miljonów rolniczego ludu jest podstawą i rękojmią pomyślności całego kraju, towarzystwo przeznacza wszystkie tegoroczne swoje dochody na pracę w kierunku podniesienia moralnego i materjalnego ludu w myśl idei Tadeusza Kościuszki.

2 Widząc na przykładzie innych narodów, że dokładna znajomość przeszłości staje się potężnym środkiem nietylko do podniesienia wiary we własne siły, utrwalenia nadziei w jaśniejsze jutro, lecz i do uświadomienia co do obowiązków, jakie wkłada na nas teraźniejszość i przyszłość — towarzystwo urządzi swem staraniem w czasie wielkiego postu szereg bezpłatnych publicznych odczytów, których treścią będą czasy porozbiorowe

3. Pragnąc nadać jak najwymowniejszy wyraz uczuciom boleści naszej i żalu nad nieszczęściem ojczyzny, towarzystwo zamierza upamiętnić żałobnym obchodem 19. maja, jako dzień wkroczenia do Polski wojsk nieprzyjacielskich.

4 Uznając doniosłość działania każdej nawet jednostki, towarzystwo stawia sobie za zadanie wpływem i przykładem swych członków pobudzić uczucia patrjotyczne, zachęcać do oszczędności w osobistych wydatkach, a ofiarności na cele narodowe.

Podając plan działania, jaki sobie nakreśliłyśmy na żałobny rok bieżący, do wiadomości ogółu polskich kobiet, wzywamy je z głębi serca płynącemi słowy do gorliwego współdziałania z nami, zwracamy się do nich z prośbą o moralne i materjalne poparcie naszych usiłowań.

O poparciu tem nie wątpimy ani na chwilę: wszak kobietom polskim braku ideałów nie zarzuci największy wróg, wszak „ognistemi duszami“ nazywali nas dawniej myśliciele narodu za to, żeśmy w serce nasze brały krew i łzy ojczystej ziemi i silne miłością stawały obok walczących braci, mężów, ojców. Z ognistą duszą łączmy dzisiaj trzeźwą myśl, pracowitą dłoń i stańmy do pracy doniosłej, wielkiej, zaszczytnej, z niezłomną wiarą we własne siły, bo kto mówi: wiara, ten mówi: zbawienie! *Zarząd towarzystwa oszczędności kobiet, ulica Hetmańska l. 6.*

Aresztowanie. Znany aranżer loteryj fantowych na zakładanie kościołów i ochronek, Gustaw Mach, na rekwizycję sądu obwodowego w Jaśle, został w pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia aresztowany w Przemyślu, poczem po odbyciu rewizji domowej, odstawiono go bezzwłocznie koleją do aresztów sądu jasielskiego Gustawa Macha podejrzywają, że na szkodę komitetu budowy domu przytułku dla sierót w Iwoniczu, sprzeniewierzył około 1 500 zł.

Inspektorat kolei państwowej w Przemyślu, o który tyle hałasu narobiono w Kole polskiem we Wiedniu, zmalał w rzeczywistości do rozmiarów maleńkiego biura, składającego się zaledwo z sześciu urzędników. Naczelnikiem inspektoratu został zamianowany p. Gesman. Biura inspektoratu — jak donosi *Gaz. Przem.* — mieścić się będą w parterze prawego skrzydła głównego budynku stacyjnego. Nadzieje kamieniczników, zapełnienia próżno stojących pomieszkań urzędnikami inspektoratu spełzły... na niczem.

Zatarg o rachubę czasu. Jak wiadomo, rada miejska w Czerniowcach na posiedzeniu z 10. grudnia z. r. postanowiła od 1. stycznia zaprowadzić w mieście czas środkowo-europejski, obowiązujący na kolejach. Zawiadomiono o tem wojskowość i wszystkie władze, które też poczyniły odpowiednie zarządzenia, co do zmiany rachuby czasu od 1. stycznia. Tymczasem na posiedzeniu rady miejskiej z d 29. zm. prezydent miasta odczytał resprypt rządu krajowego, unieważniający uchwałę rady i wstrzymujący jej wykonanie. Jako powód podaje rząd krajowy, iż w statucie miejskim nie ma mowy, jakoby rada miejska miała prawo decydować o rachubie czasu, że więc dotycząca uchwała rady była przekroczeniem zakresu działania.

Ojcowie miasta są jednak zdania, że regulowanie zegarów miejskich nie potrzebuje specjalnego pozwolenia przez statut gminny. Odesłali przeto reskrypt rządu do sekcji prawniczej, celem przedstawienia odpowiednich wniosków. Sprawa oprze się o ministerstwo, na razie jednak zegary miejskie muszą wybijać godziny wedle starego czasu (*G. P.*)

Aresztowanie pocztmistrza. Przed kilku dniami sąd powiatowy w Dornie nadesłał telegram do żandarmerji w Jakobenach z poleceniem, aby aresztowała żyda Majera Bundiga, podejrzanego o rabunek. Pocztmistrz w Jakobenach, Michał Szaszkiewicz, wstrzymał doręczenie telegramu żandarmerji przez całą godzinę i ułatwił tym sposobem ucieczkę Bundigowi, którego też żandarmi nie zastali już w domu. Żandarmerja doniosła o tem sądowi i na polecenie prokuratorji państwa w Suczawie, aresztowano onegdaj pocztmistrza Szaszkiewicza za nadużycie władzy urzędowej i ułatwienie zbrodniarzowi ucieczki. Aresztowanego odesłano do Suczawy. (*G. P.*)

Polowanie na klienta. W jednem z miast prowincjonalnych w Galicji zdarzył się przed kilku dniami wypadek, który nam opowiedziano, ręcząc za prawdziwość, a my go podajemy wiernie wedle opowiadania. Oto chłopek miał proces i powierzył go adwokatowi H., zamieszkałemu w rynku. Adwokat H proces przeprowadził, a gdy w instancji pierwszej zapadł wyrok niekorzystny, wniósł apelację. Sąd drugiej instancji zniósł wyrok pierwszego sądu i zarządził uzupełnienie rozprawy. Uradowany tym wynikiem chłopek przybył do miasta z terminem, chcąc u swego adwokata pochwalić się korzystnym wynikiem sprawy w apelacji i sporządzić wymagane uzupełnienie. W mieście tem jednak istnieje zwyczaj, że niektórzy z adwokatów przysparzają sobie klientów za pomocą nagonki, złożonej z pokątników, którzy łapią chłopa, wydzierają mu papier z ręki i wloką do protegowanego mecenasa.

W szpony takiego też naganiacza wpadł nasz chłopek i mimo głośnych protestów, że „ma swego adwokata“, został sprowadzony do kancelarji adwokata B. Tu wzięto od niego informację i zażądano zapłaty za sporne pismo. Chłopek jednak nie w ciemię bity, sprzeciwiał się stanowczo oddaniu swej sprawy adw. B. i gdy mu nie chciano oddać wyroku, umknął z kancelarji, i udał się na policję ze skargą o przytrzymanie papieru. Urzędnik policyjny przydał wtedy chłopkowi stójkowego i tak we dwóch wydobyli wreszcie wyrok z rąk adw. B. Sprawa ta jest znakomitą ilustracją do memorjału izby adw. we Lwowie, wręczonego ministrowi sprawiedliwości i prawdopodobnie zakończy się przed izbą dyscyplinarną, ile że takiego rodzaju polowanie na klientów nie podnosi godności stanu adwokackiego. (*G. Przem.*)

Niemczyzna. Nadesłano nam znowu list jednego z pionierów germanizacji w naszym kraju z następującą winietą tytułową: *„Samuel Acker, Kurz-Nurenberger & Zündwaaren-Lager Lemberg, Zolkiewer-Strasse Nr. 8.“* Na usprawiedliwienie swe nie może nawet p. Samuel Acker powiedzieć, że list wysyłał zagranicę do Niemca, bo adres na kopercie, zaopatrzonej taką samą winietą, brzmi: *„Löbl. Gemeindeamt Rohatycz!“* Czy tego nie za wiele?!...

Dzierżawca propinacji w Lisku, niejaki Luzer Diller, używa wyłącznie napisów niemieckich na kopertach i listach. Czasby już był, ażeby p. Diller przyszedł do rozumu.

Pojedynki we Włoszech. Pewien wielbiciel statystyki obliczył ilość pojedynków, jakie się w latach od 1879 do 1889 odbyły we Włoszech. Było ich tedy w czasie tym: na pałasze 2489, na szpady 90 i na pistolety 179. Dla znających stosunki miejscowe, cyfra ta wydaje się niedościgniętą.

Noworoczne przyjęcia. W wielkiej sali ratuszowej zgromadzili się onegdaj członkowie rady miejskiej i magistratu, skąd udali się do prywatnych apartamentów p. prezydenta, celem złożenia mu swych życzeń. W czasie śniadania p. prezydent wzniósł toast na zgodną, harmonijną a wydatną pracę dla dobra miasta.

Następnie udali się radni i członkowie magistratu wraz z p. prezydentem Mochnackim do delegata p. Michalskiego, któremu również liczne grono znajomych składało serdeczne życzenia.

Onegdaj jako w dzień imienin i Nowego roku, znalazło się liczne grono artystów i dziennikarzy w domu dyrektora teatru p Schmitta. Zebranie uprzyjemnili pp.: Jerzyna, Bernhard i Zegarkowski, którzy odśpiewali pięknie kilka utworów przy akompaniamencie p. Kitschmana.

Nowy rok przyniósł nam odwilż, mokry śnieg i błoto. Największa rozpacz ogarnęła łyżwiarzy i piękne łyżwiarki.

Nader śmiałą kradzież popełniono onegdaj w nocy na szkodę kupca Jollesa przy ul. Żółkiewskiej. Złodzieje zajechali pod sklep z wozem, na który złożyli skradzione rzeczy, przedstawiające wartość kilkuset guldenów, poczem niepostrzeżenie się ulotnili. Realności, w której się mieści ów sklep, strzeże pies, którego złodzieje pozbyli się w ten sposób, że zatkali otwór budy słomą. To też biedne psisko nie mogło ostrzedz lokatorów przed grożącem im niebezpieczeństwem.

Trzeba mieć szczęście. Pan K. wracając onegdaj wieczorem do domu, zastał drzwi swojego mieszkania otwarte, a rozbita szafa i rozrzucone w nieładzie rzeczy wskazywały, iż jest to dziełem rzezimieszków. I rzeczywiście p. K. skonstatował, iż skradziono mu całą garderobę. Dozorca domu, dowiedziawszy się o kradzieży, wpadł na doskonały pomysł. Przypomniał on sobie, że w czasie popełnienia kradzieży, przed bramą stała dorożka Nie tracąc czasu poszedł na ul. Akademicką i tutaj wyszukał owego dorożkarza, który opowiedział mu, że został wezwany przez jakiegoś pana, ażeby zajechał na ul. Krętą, skąd miał jechać niby do pociągu.

Po chwili wyszedł ze wspomnianego domu drugi jegomość, niosąc w ręku tłumok. „Goście“ wsiedli do dorożki, jednakże, zamiast na dworzec, pojechali na ulicę Słoneczną i tutaj weszli do domu pod l. 35.

Stróż kamieniczny zakomunikował to panu K., który udał się do policji i ta wysłała natychmiast pod wskazanym adresem ajentów, którym udało się odszukać skradzione rzeczy u krawca Zallego Seliga, trudniącego się nabywaniem skradzionych rzeczy. Seliga aresztowano, a pan K może mówić o szczęściu.

Prawdziwe żniwo miały onegdaj rozmaite indywidua, zbierające datki noworoczne. Wszyscy chcieli coś na „Nowym Roku“ zarobić, a w szeregu gratulantów stanęli nawet... karawaniarze. Każdy winszował, jak umiał, wszyscy życzyli „zdrowia, szczęścia i pomyślności“, a nie brakło i takich, którzy, nie mając czasu na przygotowanie sobie stosownej mówki, wręczali gotowe drukowane karty. Słowem, Nowy Rok niejednego pozbawił cennej gotówki, czyniąc dotkliwy wyłom w styczniowym budżecie.

Kółko dramatyczne Towarzystwa oświaty ludowej urządza w niedzielę, dnia 3. stycznia we własnym lokalu przy ulicy Janowskiej l. 16. przedstawienie amatorskie z następującym programem: 1 „Gwałtu on ma bzika!“, komedja w jednym akcie Abrahamowicza; 2. „Złoty cielec“, komedja w 1 akcie Dobrzańskiego; 3. „Wujaszek Alfonsa“, komedja w 1. akcie Dobrzańskiego. — Początek o godzinie 7 wieczór.

Na dochód Ochotniczej straży pożarnej w Oświęcimiu, danym będzie w sali kasynowej przez amatorów, w niedzielę, dnia 3. stycznia 1892 roku pierwszy wieczór dramatyczny z nader urozmaiconym programem.

Wieczorek muzyczny. W niedzielę, dnia 3. stycznia 1892, odbędzie się w sali kasyna-resursy w Kołomyi I. wieczorek muzyczny towarzystwa muzycznego im. Moniuszki i miłośników polskiej sceny, pod kierownictwem dyrektora Adama Wroń

---

1)

PIERWSZY ŚNIEG.

— Czy wiecie, co pierwszy śnieg zapowiada? — pytał nauczyciel bosą dziatwę zgromadzoną w dużej izbie pokazując im ręką małe okienka pochyłej chaty, udającej szkołę wiejską.

— No, cóż? Wiecie? — powtórzył pytanie, a widząc, że żadno z dzieci nie zabiera się do rozwiązania tej zagadki, sam po chwili odpowiedział:

— Pierwszy śnieg zwiastuje niezawodną zimę, która już na pewno ostanie się u nas.

— A ja myślał, że co innego — wyszeptało ze zdziwieniem blade, nędzne pachołę.

— Cóś mruczał pod nosem Antek? — dał się słyszeć głos nauczyciela, a spojrzenie jego padło w grupę najmniejszych chłopaczków.

Powstał Antek i lękliwie podnosząc głowę, otworzył usta... Już chciał odpowiedzieć, lecz się zawahał.

— No, powtórz to, coś tam sobie półgębkiem mówił — ja przecież o wszystkich waszych myślach muszę wiedzieć — zachęcał nauczyciel.

— Ot, panie profesorze — zaczął wolno mały — gadałem, com sobie myślał, że śnieg co innego zapowiada.

— A cóżby innego, jakże ty naprzykład myślisz? — podchwycił zaciekawiony nauczyciel, chcąc dowiedzieć się, o ile dziatwa zdolną jest myśleć i czy trudy jego znajdą tę przynajmniej nagrodę, że w drobnych małych istotkach rozbudzą dusze.

— Myślałem sobie, że śnieg zapowiada nadchodzącą biedę — wycedziło nareszcie maleństwo, spuszczając głowę.

Twarz nauczyciela spochmurniała nagle, oczy nieruchomie wpatrzyły się gdzieś w dal, w nieokreślony jakiś przedmiot. Stał tak chwilę potem jakby się ze snu ocknął, odrzucił w tył głowę, ruszył z miejsca, wszedł w wąskie przejście dwóch zbitych szeregów ławek, przystanął przy jednej z nich i zwrócił się do wybladłego chłopczyny.

— Antek, a czyś ty sobie tak sam myślał, czy te myśli ktoś drugi ci poddał — mówił ci to kto?

Głos nauczyciela zmiękł przytem jakoś dziwnie, słowa nie były wypowiedziane zwykłym tonem, krótko, donośnie i energicznie; owszem wygłosił je wolno patrząc smutnie, badawczo na chłopczynę.

— Nie, ja to sobie nie myślał, tylko maty wczoraj wieczór, jak pszyszła z roboty, powiedziała do nas, że ten śnieg to nasza bieda. Michał się spytał matki czego płacze i co to znaczy bieda. Powiedziała, że to, co nas w grób do mieszkania zaprowadzi — bo i tak nie ma za co zapłacić za komorne Pawłowej, więc chyba tam będziemy mieszkać.

Nauczyciel twarz odwrócił i oko przymrużył, jak gdyby oślepił go blask słońca. Słońca zaś wcale nie było.

— A ileż was wszystkich sierot jest? — zagadnął znów chłopca.

— Sześć — proszę pana nauczyciela

— Czy samych braci masz?

— Nie, mam także dwie siostry.

— Ano, to się w takim razie nie powie sześć, tylko sześcioro — dla tego, bo to rodzaj mięszany. Masz dwie siostry i trzech braci, a ty jeden, to was razem sześcioro — tak!

— A matka gdzie chodzi na zarobek?

— Ta, chodzi kartofle wykopywać.

— No, dobrze, a dużo dostaje za to?

— O dużo, bardzo dużo! — z żywością i z roziskrzonem okiem podchwytuje mały — dostaje tyle pieniędzy! Dwa takie srybne, a pięć takich małych.

Pan nauczyciel skrzywił się, czy uśmiechnął; głowę zwiesił i odszedł od ławki. Podumał chwilę na środku potem podszedł do okna, włożył ręce w kieszenie i wpatrzył się w coraz gęściej padające płatki śniegu.

O tak, śnieg to bieda nie dla jednego! 25 centów za ciężką całodzienną pracę i z tego ma zapłacić komorne i wyżywić siebie z sześciorgiem dzieci i okryć się przyodziewkiem.

Dziatwa tymczasem patrzała cicho na niego, łowiąc ciekawie usłyszane słowa. W tem jakiś starszy urwis stanął w tej samej pozie, co on, założył ręce w kieszenie, i zwrócił się bokiem, twarzą do okna, żeby w chwili niebezpieczeństwa być napowrót na stanowisku. Powstał szmer w klasie, zaczęto cicho chichotać i palcami pokazywać to na chłopca, to na profesora. On jednak tego nie słyszał. Przeniósł się myślą do innego domku który stał opodal i zobaczył tam także pięcioro dziatek, dla których pierwszy śnieg, to zwiastun nędzy. O tak... bo on wprawdzie nie zarabia 25 centów dziennie, tylko daleko większą kwotę, bo aż 30 reński na miesiąc, ale, pomimo tak wielkiej sumy, nie może jakoś być dobrze Co prawda, dzieci jego chodzą przyzwoicie ubrane, spodenki ich i spodniczki nie rażą łatkami, na zimę mają buciki, ba nawet i kapelusiki w lecie żona znów ciepły płaszcz i sukienkę wełnianą, a żywią się także dostatnio, codzień mają gotowe śniadanie, obiad i kolację — prawda, że do tego wszystkiego i długi, te długi! A teraz, przy nadchodzącej zimie, tysiące potrzeb się nasuwa. Staś nie ma burnusika, Kazio ubranka ciepłego potrzebuje, a jemu samemu także niejednoby się przydało... Et! o sobie to i najmniej się myśli...

Ale dzieci, dzieci i żona! a tu pierwszy śnieg już na dworze.

Czoło jego pofałdowało się w bruzdy, myśli ciężkie jedna po drugiej przesuwały się po niem. Szmer tymczasem wzmagał się w klasie, z pianissima przeszedł już prawie w głośne forte.

Był to akompaniament do myśli profesorskich.

Nagle nauczyciel jakby ze snu zbudzony, wyprostował się i jakby coś sobie przypomniał, odwrócił się od okna i podszedł ku ławkom.

Wzrok spoczął na wynędzniałym malcu i walka cicha, niema, toczyć się zaczęła w piersiach profesorskich. Twarz wychudła przybrała po chwili dziwny wyraz. Była podobną do natchnienia poety albo rezygnacji męczennika, który patrząc na znak zbawienia, wie, że go ztamtąd czeka nagroda. Walka kilkusekundowa dobiegła do kresu.

— Antek powiesz tam matce, żeby przyszła do nas jutro — rozumiesz?

— Rozumiem — szepnął chłopiec.

— No, a teraz do pracy, chłopcy! — zabrzmiał ton rozkazu i żywo potoczyła się dalej przerwana w tak niezwykły sposób nauka o pierwszym śniegu.

* * *

Der erste Schnee! Der erste Schnee! Erste!“

„Te słowa wymówione były poważnie przez stojącego na progu właściciela karczmy, długiej brody i takichże pejsów.

Brzmiała w nich powaga, połączona razem z zadowoleniem, niemal z radością.

O bo też ten *„Erste Schnee“* przynosił mu w darze nie mało zysku.

Ot, i przed chwilą!.. Przyszedł Bartłomiej i ćwierć morga gruntu zastawił na to tylko, by za otrzymany grosz kupić mąki, krup i czego jeszcze potrzeba na zimę. Rok ciężki, urodzaju nie było, nic też się nie zebrało, a tu trzeba żyć i rodzinę karmić.

Ciężko mu było rozstawać się z kawałkiem ojcowizny, ale, cóż robić? Jak trzeba to trzeba — trudna rada! Wiedział na pewno, że gdy ziemia raz się dostanie do rąk Josla, nie wyrwie jej już na powrót. — Josel kazał sobie płacić grube procenta za pożyczkę, a procenta takie muszą doprowadzić do ruiy.

Zresztą Josel nie namawiał nigdy nikogo, nie wpraszał się sam, nie ciągnął do pożyczki, zostawiał do woli każdemu, a pomimo tego, kredka biała z dniem każdem, na czarnej tabliczce przysparzała kresek. A i grubsze rzeczy, takie na przykład, jak weksle, wychodziły także często gęsto z pod długich palców Josla.

Najczęściej zaś działo się to w zimie. Z pierwszym śniegiem, padającym na ziemię, spadały Joslowi w kieszeń tłuste *geschefta.* Uśmiechał się więc słodziutko i obliczał już naprzód, jaki obrót dać następnemu kapitałowi. Stał tak i dumał

Ho! Ho! Przed ośmiu laty inaczej się to działo! Nie było tej intratnej karczemki nie było mamony w kieszeni, nie było nawet ciepłego chałata. Ruchla nie piekła wówczas paradnych kugli na szabas, a bachurki nie miały ciepłej pierzyny! O inaczej, inaczej się to działo! A jakiż to dla niego był ten pierwszy śnieg!... Aj waj! dobrze on pamięta te czasy!...

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

...go. Program. 1. Beethoven: Kwartet. (skrzypce, wiolonczela, altówka, fortepian); 2. Walter: „Smętna ...la" (chór mięszany); 3 Chopin: Polonez Es-dur; ... Beriot: „Fantasie ballet" (skrzypce solo); 5. Thomas: Aria z op. „Mignon" (bas solo); 6. Moniuszko, ...: Dumka (kwartet męski); 7. a) Morzkowski: ...nada, b) Rubinstein: „Przy strumyku" (fortepian); ...) Crusen: „Kołysanka", b) Wroński: Mazurek (skrzypce solo); 9. Wroński: „Nad kołyską" (chór ...ski).

„Skała". Drugi z szeregu odczyt pt. „Pogląd na historję stowarzyszeń humanitarno katolickich", wygłosi dnia 3. bm. w sali „Skały" ks. Jan Wł. ...czyński. Początek o godzinie 5 popołudniu. — Wstęp wolny.

Składki. Do administracji pisma naszego nadesłali pp.: Dla weteranów wojsk polskich z r. 1831, zamiast życzeń noworocznych, Franciszek Słomkowski zł. 1, Linde Stanisław z Przemyśla 2, Witowski z Borszczowa 2.

Dla głodnych dzieci złożyli pp.: zamiast życzeń noworocznych, R. Szydłowski ze Zagórzan zł. 1. ... Kolesiński z Hamerni 2.

Wykazany w numerze onegdajszym datek. złożył Karol Winiarz.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Franciszek Coppée, ...ny poeta i powieściopisarz paryski, drukuje obecnie w *Echo de Paris* ostatnią swoją powieść p. t. „On rend l'argent."

Z teatru. Nowy Rok zgromadził w teatrze ...zny zastęp publiczności.

Popołudniu „Dobry Numer" Abrahamowicza i Zielińskiego znalazł wielu wielbicieli szczerego, niewymuszonego humoru, w jaki ta sztuka obfituje.

Wieczorem wykonano „Traviatę", w której główne pole do popisu znalazła pani Camilowa. Z uznaniem podnosimy, że artystka swą partję śpiewała po polsku.

Panowie Warmuth i Bernhard, tudzież siły pomocnicze z panią Kasprowiczową na czele tworzyli całość poprawną.

Z teatru. Donosiliśmy, że komedja nagrodzona na konkursie lwowskim pod tyt. „Kraj". została jeszcze przed świętami rozdaną artystom, którzy natychmiast rozpoczęli próby. Główne role objęli pp.: Stachowicz, Kwiecińska, Cichocka, Gostyńska, Chmieliński, Kwieciński, Hierowski, Zboiński, Trapszo, Feldmann, Milewski itd.

Kto jest autorem sztuki, niewiadomo. Zalety jednak komedji wskazują, że pisał ją jeden z najznakomitszych komedjopisarzy polskich.

Premiera przeznaczoną jest na wtorek.

Wydawnictwo pośmiertne. Grono kolegów śp. Włodzimierza Stebelskiego krząta się około zgromadzenia i wydania zbioru utworów poetyckich zmarłego.

O teatrze p. Lasockiej piszą nam z Czorkowa: P. Rożańskiemu, kierownikowi teatru p. Lasockiej, udało się zgromadzić najlepsze siły prowincjonalne w jedno towarzystwo, które wystawiając sztuki, jak „Klub kawalerów", „Książę Pan", „Minowski" itd., zdobywa sobie w każdem mieście zasłużone uznanie. Od czasu p. Linkowskiej nie było u nas teatru, któryby pod względem artystycznym zadowolił wymagania publiczności.

Główną zaletą towarzystwa p. Lasockiej jest właśnie harmonijna całość subtelność, z jaką artyści wykonują pojedyncze role, co znamionuje istotne talenta i prawdziwe zamiłowanie.

Dowiadujemy się że dyrekcja zamierza wystawić w krótkim czasie kilka nowych sztuk nie granych jeszcze na prowincji, jako to „Dobry numer", „Ciężkie czasy", „Szalony pomysł" itd. Szczerze przyklasnąć musimy tym usiłowaniom.

„Kraj", czteroaktowa komedja, oryginalnie napisana, odznaczona pierwszą nagrodą na konkursie lwowskim r. z., ukaże się po raz pierwszy w poniedziałek d. 4. bm. na scenie tutejszej. Dzieło to będzie ważnym wypadkiem w naszym ubożuchnym repertoarzu oryginalnym. Jest to wierny obraz całego społeczeństwa polskiego za Kordonem w chwili obecnej...

Dla publiczności naszej, tak mało obeznanej z faktycznym stanem rzeczy w Królestwie, „Kraj" będzie nowością tem cenniejszą, ileże nie pozbawioną cechy aktualności.

Podniosła tendencja, porywająca siła i charakterystyka znakomita figur poszczególnych w sztuce, stawiają „Kraj" w rzędzie tych utworów, których pojawienie się nie zwykło przemijać rychło na równi z przeciętnemi płodami literatury dramatycznej.

Próby z „Kraju" trwają już od dwóch tygodni.

Program koncertu muzyki wojskowej pułku nr. 80, który się odbędzie w niedzielę d. 3. bm. w sali „Sokoła" przy ul. Zimorowicza, pod przewodnictwem kapelmistrza p. Friedricha. 1. Kleiner. Introdukcja i chór z operetki „Das Mädchen von Marienburg" 2. Mercadante. Uwertura do opery „Il Reggente." 3. Beriot. „Scene de Ballet" (solo skrzypcowe). 4. Smetana. „Rozmysli si Marenko", sekstet z opery „Prodana nevesta." 5. Fr. Liszt. II. węgierska Rapsodja. 6 Offenbach. Prolog i barkarola z op. „Opowieści Hoffmana." 7. Moniuszko. „Szumią jodły", arja z opery „Halka." 8. Sochor. „Masquitto", galop. Bilet dla 4 osób (rodzina) 1 zł. Wstęp 30 ct. Krzesła dla pań i starszych osób. Początek o godz. pół do 5.

Aniela Torrentini-Skomorowska, rodaczka nasza, przybywa do nas z Medjolanu na występy w operze tutejszej. Artystka ta, która odbywała studja swoje pod kierunkiem sławnych mistrzów: Lamperti'ego w Dreznie, Ronconi'ego w Medjolanie, oraz rodaka naszego, znakomitego artysty i profesora, Wł. Millera, zyskała powszechne uznanie w sferach artystycznych włoskich, jak to stwierdzają jednozgodnie liczne dzienniki teatralne. Tak np. *Frusta Teatrale* przepowiada jej świetną karjerę artystyczną z powodu tej wybornych środków wokalnych i niepospolitej inteligencji; *La Nuova scena di Venezia* wielbi jej niepospolity talent, nazywając ją mistrzynią w sztuce śpiewu; tygodnik *Cosmorama Teatrale* powiada, że artystka ta posiada piękny, metaliczny i rozległy głos, oraz szlachetny styl śpiewu. Niemniej pochlebnie wyrażają się o pani Torrentini *Gazetta dei Teatri*, *Rivista Melodrammatica*, *Gazetta Teatrale Italiana* i inne pisma włoskie.

Teatr.

(Próba tańców karnawałowych. — Przedstawienie składane).

Kapela 30 pp. przygotowując się do boju karnawałowego, wystąpiła onegdaj po południu w sali teatralnej z próbą tańców na zbliżający karnawał r. 1892. Licznie zebrana publiczność oklaskami wyrażała uznanie prawdziwie koncertowo grającej kapeli i dzierżącemu w niej batutę p. Rollowi.

Wieczorem sala teatralna wypełniła się szczelnie. Przyjętym od lat wielu zwyczajem — na pożegnanie starego roku — urządzono przedstawienie składane, w którem jeżeli nie wszystkie siły naszego personalu, to w każdym razie najwybitniejsi jego reprezentanci i reprezentantki wzięli udział.

Wieczór rozpoczęto uwerturą z opery H. Jareckiego „Jadwiga," odegraną przez pełną orkiestrę pod batutą samego kompozytora, którego publiczność nagrodziła prawdziwą burzą oklasków. Z kolei odegrano prześliczny obrazek Zygmunta Przybylskiego „Pierwszy bal." Na szczególne podniesienie zasługuje gra p. Kwiecińskiej w roli Róży. Dzielnie dotrzymywał jej miejsca p. Trapszo jako młody, zakochany, a nieśmiały Antoś. Komedyjka najnowsza p. Przybylskiego, jeden z najlepszych nabytków lwowskiego repertoaru w roku ubiegłym, wywierająca urok swą prostotą, a tryskająca przytem swojskim humorem właściwym autorowi „Wicka i Wacka" — zdaje się — i w roku rozpoczynającym się długo jeszcze pozostanie na scenie i stanowić będzie nie małą atrakcję dla prawdziwych amatorów sztuki scenicznej.

P. Jerzyna za arję z kurantami ze „Strasznego dworu", kilkakrotnie został wywołany. Partja Stefana w przepięknej operze Moniuszki, była zawsze jedną z najlepszych kreacyj naszego sympatycznego tenora.

„Zemsta bogini" Ferier'a, nastręczyła pole do popisu p. Stachowicz i p. Chmielińskiemu. Pisaliśmy już niejednokrotnie o tej komedyjce i jej wykonawcach — musielibyśmy się jeno powtarzać w pochwałach, a Iris p. Stachowicz i Diogenes p. Chmielińskiego, zasługują zaiste na najwyższe pochwały.

W akcie drugim „Biednego Jonatana" pan Skalski co chwila wywoływał wybuchy wesołości całego audytorium, które znów śpiewem swym zachwycała pani Skalska.

W balecie — jak zwykle zresztą — tryumfatorami byli panna Sergni i p. Salvaggi, którzy oboje, podnieceni snać sympatycznem przyjęciem, zdawali się prześcigać wzajem w swych produkcjach tanecznych.

Wesoła krotochwila „U doktora" osiągnęła cel swój — utrzymała publiczność w ciągłem natężeniu uwagi i nieustannej wesołości. Z wykonawców, których wszystkich dla braku miejsca wyszczególniać nie możemy, acz wszyscy na to zasłużyli, musimy jednak pochlebną wzmianką odznaczyć panie: German i Urbanowiczównę jakoteż pp. Trapszę i Walewskiego.

Duet z „Aidy" odspiewany przez pannę A. Busi i p. Benhardta, ogólnie się podobał.

Największem powodzeniem cieszyły się kuplety z „Farinelliego", z których większą częścią okolicznościowe, wyrażające bądź to aluzje do pewnych panujących obecnie stosunków, bądź nadzieje i życzenia lepszej przyszłości, zyskały szczery a grzmiący poklask.

Na zakończenie odegrano fragment z „Pana Tadeusza", zatytułowany „Zaręczyny Zosi". Niestety, rzecz ta powinna była największy wywołać efekt, stała się a najsłabszym może punktem czwartkowego programu. Zaiste, jeżeli już nie wszelkie inne względy, to sam pietyzm dla najznakomitszego utworu naszej literatury i nieśmiertelnego jego twórcy, Adama, powinien był nakłonić artystów naszych do większej staranności tak w opracowaniu, jak w wykonaniu tej drobnostki. Najlepiej wypadł polonez, dzielnie prowadzony przez p. Gasińskiego.

Publiczność, pomimo, że przedstawienie skończyło się dopiero o $11\frac{1}{2}$, prawie wszystka wytrwała do końca. Świadczy to najlepiej o szczęśliwym doborze utworów, składających się na wieczór sylwestrowy, który oby się stał prognostykiem lepszej przyszłości polskiego teatru we Lwowie — czego w interesie polskiej sztuki dramatycznej szczerze mu życzymy z rozpoczynającym się nowym rokiem.

Gospodarstwo, przemysł i handel

Sprawy kolejowe. Według „Fremdenblattu" zamierza rząd objąć linję kolei arcyksięcia Albrechta na własność od 1. lutego 1892. Rozporządzenia względem likwidacji Towarzystwa już wydane. Według tego samego dziennika otrzymała jeneralna dyrekcja kolei państwowych od ministra handlu nakaz przyjęcia kolei Karola Ludwika na skarb państwa dnia 1. stycznia 1892.

Równocześnie wydane zostały rozporządzenia względem likwidacji Towarzystwa. Nowa organizacja kolei państwowych wejdzie w życie dnia 1. stycznia 1892 i ogłoszona zostanie w tych dniach w dzienniku ustaw państwa.

Zboże z Rumunji. Według gazet odeskich kupcy rumuńscy zaczynają nadsyłać zboże do Rosji. Jest-to zjawisko zupełnie w handlu zbożowem nowe, wywołane naturalnie nieurodzajem tegorocznym. Pierwsza partja prosa przybyła do Odesy w ubiegłym tygodniu w ilości 5000 pud., następna także partja przybędzie w ciągu bieżącego tygodnia.

Przegląd polityczny.

* Z Berlina donoszą, że wywołały tam sensację doniesienia pism bawarskich, że między dworem berlińskim a monachijskim nastało naprężenie stosunków. Cesarz Wilhelm chciał powierzyć bawarskiemu księciu Leopoldowi urząd inspektora armji pod warunkiem, aby zamieszkał w Berlinie i otoczył się sztabem pruskich oficerów. Książę Leopold nie zgodził się jednak na te warunki i nie przyjął posady. Skutkiem tego zajścia nie złożył książę Leopold bawarski cesarzowi noworocznej wizyty w Berlinie, jak to czynił dotychczas co roku.

* Berliński *Kurjer Giełdowy* podaje poniższe cyfry marynarki handlowej świata, zaczerpnięte z ogłoszeń zakładu handlowo-morskiego *Veritas*:

Parowców handlowych, przeszło sto ton objętości mających znajduje się pod koniec roku bieżącego 10.103; z tej liczby posiada: Anglja 5471, Rzesza Niemiecka 761, Francja 488, Unja Północno-Amerykańska 456, Norwegja 440, Hiszpanja 349. Szwecja 336, Rosja 313, Danja 215, Włochy 206, Holandja 181, Brazylja 147, Japonja 146, Austrja 114. Z reszty krajów, handel morski prowadzących żaden całej setki parowców stutonnowych nie posiada.

Żaglowców zaś handlowych o 50 tonach objętości *netto*, czyli ładowności, liczy się 31.666; z tego angielskich 9751, Stanów Zjednoczonych Ameryki Półn. 3504, norwegskich 3419, rosyjskich 2105, włoskich 2010, francuskich 1573, szwedzkich 1481, niemieckich 1480, hiszpańskich 1361, greckich 1334, duńskich 857, holenderskich 747, tureckich 541. Liczba pięćdziesięciutonnowych żaglowców każdego z reszty krajów nie dosięga półtysiąca.

Pamiętać jednak należy, że parowców mniej niż stutonnowych i żaglowców mniej niż pięćdziesięciotonnowych musi być jeżeli nie więcej, to pewno nie mniej, niż tamtych.

* Chili ma od dni kilku nowego prezydenta. Dnia 26. grudnia objął p. Montt urzędowanie i w gmachu kongresu wykonał przysięgę na konstytucję: dla uświetnienia dnia tego ogłoszono amnestję. Z telegramów, które nadeszły do Europy. niemożna nabrać wyobrażenia o właściwem znaczeniu tej amnestji. Według jednych korzystać z niej mogą wszyscy, skompromitowani politycznie; według innych tylko urzędnicy i oficerowie. Mimo tych pozorów ciszy i spokoju, panuje w kraju ciągła obawa, by dawne stronnictwo Balmecedy nie zmartwychwstało pod inną postacią i nie wywołało nowej burzy w kraju. Podczas gdy jednym udzielano amnestyi, uwięziono równocześnie inne podejrzane osoby, a między niemi jenerała Velasquez'a. Najrozmaitsze dziwne pogłoski krążą po kraju, zatruwając mieszkańcom radosne obchody, urządzone przez zwolenników nowego prezydenta; między innemi utrzymywano, że wykolejenie się pociągu na linii Valparaiso-Santjago w sam dzień objęcia rządów przez pana Montta, było wynikiem zamachu, wykonanego przez spiskowców politycznych.

* „Riforma," będąca organem p. Crispiego, od Nowego Roku powiększa znakomicie skład swojej redakcji do której wejdzie cała grupa posłów radykalnych. Zmianę tę uważają za dowód, jak delece w ostatnich czasach osłabł urok Crispiego, kiedy własną tylko osobą nie może już podtrzymać swego organu i musi uciekać się do poparcia swoich przyjaciół politycznych. Z posłów, którzy wchodzą do „Riformy" wymieniają pp. Antonellego, Garcano Daneo, Miceli, San Giacomo i Tosca Lanza.

* Do dziennika „Journal de Debats" donoszą z Rzymu iż papież ogłosił wielką ekskomunikę przeciwko opatowi benedyktynów brazylijskich i odwołał nuncjusza z Rio-de Janeiro za szkodliwe interesom kościoła stanowsko, jakie zajęli obaj w obec przedsięwziętych przez rząd brazylijski środków, wrogich kościołowi.

* W *Prawitelstw. Wiestniku* ogłoszono raport tajnego radcy Zweginцowa, wysłanego przez ministra spraw wewnętrznych do gub. samarskiej, celem zbadania położenia tamecznej srodze dotkniętej głodem ludności. Położenie tej że i cały system niesienia pomocy przedstawia urzędowy sprawozdawca w stanie bardzo smutnym Głodnym wydawano mąkę nietylko najgorszą, ale wręcz zdrowiu szkodliwą; o ilości zapasów zboża w gubernji zbierano wiadomości zwykłym trybem kancelaryjnym, a więc nad zwyczaj powoli; listy potrzebujących wsparcia nikt nie sprawdzał, a w braku kontroli przy wydawaniu zapomóg działy się nieporządki i liczne nadużycia. Pomimo to, że dosyć wcześnie asygnowano z kas rządowych subsydja dla dotkniętych głodem, niektóre miejscowości — i to najbardziej pomocy potrzebujące — nie otrzymywały takowej do pierwszych dni listopada. Niżsi urzędnicy ziemstw nie otrzymują pensji już od wiosny, wskutek czego są w położeniu rozpaczliwym, podczas gdy ajenci tychże do zakupna zboża robią znakomite interesa. Za zboże, niewyładowane we właściwym czasie z wagonów kolejowych, płacono z sum zapomogowych po 830 rubli dziennie kary. Wreszcie wszystkie sprawozdania i rachunki w kwestji zaopatrzenia ludności chlebem odznaczają się „niejasnością i niedokładnością". Co znaczą te ostatnie wyrazy w raporcie urzędowym, każdy dobrze rozumie. Z tego widać, że wszystko tam po staremu. Umieją doskonale wyzyskiwać nawet dotkniętych strasznym głodem.

* „Ajencja północna" donosi z Petersburga: W celu ujednostajnienia działalności instytucyj, zbierających i dokonywających podziału ofiar na miejscu, specjalny komitet proponuje zlanie w miastach gubernjalnych wszystkich instytucyj dobroczynnych w jeden komitet gubernjalny, któryby się stał ogniwem, pośredniczącem między komitetem specjalnym a organami wykonawczemi na miejscach. Centralizacja nie powinna krępować innych, działających po gubernjach instytucyj w zbieraniu ofiar. Jeżeliby się utworzenie komitetu gubernjalnego okazało niedogodnem, należy uformować oddzielną radę pod prezydencją gubernatora, złożoną z biskupa eparchji, przewodniczącego i prezesa zarządu ziemskiego; a w miejscach, gdzie tych dwóch stanowisk nie ma, z dwóch osób, zamianowanych przez komitet specjalny, na przedstawienie gubernatora. Dalej komitet uważająca za właściwe, wzbronienie osobom prywatnym drukowanie wezwań, poczytuje przecież za pożądane, aby osoby te weszły w bezpośrednie z nim porozumienie.

(Telegramy z innych pism.

Berlin 2. stycznia. Dziennik urzędowy ogłasza nominację księca Edwarda Battenberga komendantem w marynarce. *(B. K.)*

Paryż 2. stycznia. Minister wyznań i oświaty zarządził, aby biskupowi z Carcassones, który bez pozwolenia ministra udał się do Rzymu, ściągnięto z pensji odpowiednią kwotę za te dnie, podczas których nie było go w dyecezji. *(B. K.)*

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 2. stycznia. Z Gmunden donoszą że królowa Marja hanowerska zachorowała na influenzę.

Pierwsze przedstawienie Straussa „Rycerz Pasman" odniosła wielki sukces.

Buda-Peszt 2. stycznia. Naczelny kierownik węgierskiej narodowej Kasy oszczędności, Ludwik Piussicz zastrzelił się. Dokładnego skontra niepodobna było przeprowadzić; w każdym razie sądząc po wykrytych obecnie jego spekulacjach, deficyt musi być znaczny.

Londyn 2 stycznia. W południowej Walji wybuchła zmowa robotników w kopalniach węgla. Przeszło 8000 strejkuje.

Londyn 2. stycznia. Z Szanghaj donoszą o wystąpieniu nowych band rozbójniczych.

Paryż 2. stycznia. Carnot wyraził nadzieję, że rok 1892 upłynie w pokoju, a rządy i ludy pracować będą nad rozwiązaniem problemów ekonomicznych i socjalnych.

Bruksela 2 stycznia. Król Leopold zapadł na influenzę — ale bardzo lekką. Przy noworocznem przyjęciu wyraził się król za rozszerzeniem prawa wyborczego i rewizją różnych artykułów konstytucji.

Rzym 2. stycznia. Kardynałowie Rampolla i Monaco la Valetta zachorowali na influenzę.

Przy noworocznem przyjęciu wyraził król nadzieję, że korzystne dla Włoch stypulacje handlowe zostaną przyjęte z chęcią i przyniosą krajowi wielkie korzyści.

Stambuł 2. stycznia. Uderzyło tu powszechnie, że na żałobnem nabożeństwie za White'go nie był nikt z ambasady francuskiej i rosyjskiej.

Wiedeń 2 stycznia. Kredyty 292.50, anglosy 156 25, laenderbanki 207 —, staatsbany 292·75, alpiny 90 3., majowa renta 92 90, węgierska renta złota 106·90.

Wiedeń 2. stycznia. Zapowiadane nominacje nowych członków izby panów nastąpią dopiero w lutym. Temi dniami zacznie wychodzić dwa razy na tydzień *Conservative Corresp.* jako organ klubu konserwatystów.

Buda-Peszt 2. stycznia. Po przeprowadzeniu szkontrum narodowej kasy oszczędności, okazało się, że Prussiech zdefraudował 60.000 zł. w gotówce i jeden miljon w rencie papierowej. Defraudant odebrał sobie życie.

Buda-Peszt 2. stycznia. Podczas wczorajszego przyjęcia noworocznego miał hr. Szapary mowę, w której podniósł doniosłe znaczenie przywrócenia równowagi budżetowej i zawarcia traktatów handlowych. Poruszył także hr. Szapary zadania, jakie czekają przyszły sejm osobliwie reformę administracyjną i obmyślenie środków dla utrzymania powagi parlamentu. Przechodząc do bliskich wyborów — rzekł hr. Szapary — że naród węgierski tak, jak to uczynił już w siedmiu wyborach od roku 1869 tak i tym razem oświadczy się za utrzymaniem podstawy prawno państwowej, to jest ugody z roku 1867. Ministerstwo pójdzie i nadal w liberalnym kierunku i podtrzymywać będzie ducha węgierskiego patrjotyzmu.

Inspruk 2. stycznia. Wiceprezydent izby posłów, dr. Kathrein, miał polityczną mowę w kasynie katolickiem, w której oświadczył, że nie wierzy, iżby nominacja Kuenburga na ministra była zapowiedzią nowego kierunku. Katolikom konserwatystom nie podobna marzyć o wielkich czynach i sukcesach, muszą w cierpliwości starać się w drodze rozporządzeń o uzyskanie tego, co możliwe.

Drezno 2. stycznia. W stanie zdrowia ks. Jerzego nastąpiło pogorszenie. Wczoraj zawezwano telegraficznie profesora Billrotha do Drezna, aby przedsięwziął na chorym operację celem zapobieżenia splątaniu się kiszek. — Zanim Billroth przybył do Drezna, lekarze skonstatowali owo splątanie się kiszek.

Petersburg 2. stycznia. Jak z Gatczyny donoszą, tuż po odjeździe cara i carowej z tamtejszejszego dworca kolejowego, zawaliła się podłoga halli peronowej wskutek wybuchu naboju dynamitowego.

Helsingsfors 2. stycznia. W Finlandii głód wzmaga się w zastraszający sposób; prawie dwunasta część ludności bliską jest śmierci głodowej.

Kraków 2. stycznia. Na odbytem dziś ciągnieniu pożyczki krakowskiej główna wygrana 25.000 zł padła na nr. 28853, dwa tysiące zł. na nr. 13090. Po 600 zł. wygrały nr. 20465. 29025, 31075, 54863, 55196, oraz 293 numery po 30 zł.

Wiedeń 2. stycznia. Giełda zbożowa. Pszenica na wiosnę 11 44, owies 6·74, żyto 10·08, kukurudza nowa 6 40 do 6 42, rzepak 15.

Nowy Jork 2 stycznia. Na rzece Canea w Kolumbji rozbił się parowiec, przyczem 40 osób utonęło.

Lwów, z Izby handlowej

z dnia 2. Stycznia 1892 r.

	płaca	żądają
Akcje za sztukę		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Listy zastawne za 100 zł.		
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Listy dłużne za 100 zł.		
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Obligacje za 100 zł.		
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 2. Stycznia 1892 r.	dzisiej.	z dnia poprz.
Akcje alpejskiego Towarzystwa górniczego	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Losy komunalne wiedeńskie	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Kucharza i kucharkę poszukuje z wiosną 1892 otworzyć się mający **Zakład klimatyczno - wodoleczniczy Marjówka"** koło Lwowa. Informacje udziela Zarząd realności *Emilia Bertemiljana Brajera,* we Lwowie, ul. Brajerowska 10.

Gorzelnik zarazem **chmielarz** z teoretycznem i praktycznem wykształceniem w obydwu zawodach z chlubnemi świadectwami, poszukuje odpowiedniej posady. Łaskawe oferty: N. M. poste restante Tyczyn. 4

Najtańsze źródło nabycia dobrych towarów korzennych i wyrobów młynarskich w handlu *Albina Soleckiego,* we Lwowie, ulica Wałowa l. 11.

Diurnista z wyrobionem pismem potrzebny na kilka miesięcy dla pewnej instytucji. Podania, zalecone przez znane osoby, mają pierwszeństwo; — składać takowe należy pod znakiem: T. O. w administracji „Dziennika." 8

Puder hygieniczny, zalecany przez lekarzy, bez żadnych domieszek. Cena pudełka 70 cent., wyrobu *Adolfa Pokornego,* magistra farmacji Lwów, Wałowa 15. — Skład w Stanisławowie w apt. p. *Macury.*

Biuro wywiadowcze („Europejskie") we Lwowie, ul. Krakowska 1, zawiadamia Szanowną Publiczność i Wysoką Szlachtę, że z dniem 1 stycznia 1892 r. zaprowadza abonament we Lwowie rocznie 1 zł., zaś na prowincje 2 zł. Z głębokim szacunkiem *Cezary Bielewicz.* 1020

Spólnik w starszym wieku, kawaler, albo wdowiec z kapitałem 800 zł. wyraźnie ośmset zł. potrzebny jest do interesu, który trzeci rok egzystuje. Dochód roczny 300 zł, pomieszkanie, światło i opał zapewnione aktem notarjalnym. Spólnik musi umieć mówić po polsku i niemiecku w słowie i piśmie, i zastąpić go dwie godziny rano i dwie godziny po obiedzie. Wiadomość: Bióro „Wywiadowcze Europejskie" **Cezara Bielewicza,** Krakowska nr. 1, I. piętro we Lwowie. 2

Bilety wizytowe na grubym ładnym kart. nie 100 sztuk 70 ct., na kartonie ze złoc. brzegami 100 sztuk 1 zł. wykonuje szybko i starannie **Drukarnia nar. W. Manieckiego,** ul. Kopernika l. 7

Ar. b. teatrów warszawskich Julian Hoffman, udziela lekcji tańców salonowych po domach prywatnych. Zamieszkały przy ul. Skarbkowskiej l. 4.

Podmajstrzy (Werckführer) stolarski i placmistrz znajdą zajęcie w fabryce stolarskiej *Braci Wczelak,* Lwów, Łyczakowska l. 27. Zgłoszenia z dołączeniem rekomendacyj do firmy. 971

Willa piętrowa z ogrodem z powodu wyjazdu ze Lwowa pod korzystnemi warunkami zaraz do sprzedania Rappaport, Jagiellońska 17. 7

Magistra farmacji poszukuję natychmiast. Ignacy Rappaport, Lwów Jagiellońska 17. 6

Kasy ogniotrwałe nowe i używane poleca najtaniej *Elster,* Lwów, Halicka 25. 1014

1 litrowa butelka 90 centów. Z żyta czysto 8-letnia **żytnia wódka** bez cukru i bez anyżu w skutkach zastępuje koniak. Poleca handel **Karola Bałłabana,** we Lwowie.

Naftę Krajową gwarantując za jej najlepszą jakość i ustawą przepisaną niezapalność wysyłam na prowincję we Wtorki i Soboty za przekazem do każdej stacji kolejowej. Sprzedaję kupującym Naftę całemi beczkami, za wartości około 180 litrów, po znacznie zniżonej cenie. Cenników dostarczam na żądanie franko. Piotr Miączyński właściciel rafinerji Nafty we Lwowie, Sykstuska 47.

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

5 lub 4 pokoje ect. **Pomieszkania kawalerskie** wynajmuje Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera w godzinach 9.—12. i 3.—5.

3 lub **4** pokoje, kuchnia, spiżarnia. — Długosza 23.

Trzy pokoje z kuchnią. Lindego 7.

MEBLE
najelegantsze, najtańsze i najlepsze dostać można tylko u 1-?
A. LUFTA
Halicka l. 7.

Przewyborne w smaku i zapachu przez **Suez** sprowadzane

HERBATY chińskie,

po zł. 2, 2·80, 3·20, 3·60, 4, 4·40 i 5 zł za funt — 500 gramów.

Wysiewki herbaciane
po zł. 1·50 i 1·70 za funt — 500 gramów z zupełnie świeżego transportu

1—52 poleca handel 1010

ST. MARKIEWICZA
we Lwowie, w Rynku l. 42.

HERBATA KARAWANOWA „RODUS"
z plantacyj Spółki kazańskiej
Główny skład dla Austro-Węgier
„RODUS" KRAKÓW,
Krupnicza 15.

Herbata „RODUS", mało u nas znana, przewyższa swoją dobrocią wszystkie dotychczas w Galicji używane herbaty, **o czem jedna próba każdego przekona.**

Ceny paczek ¼ i ½ funtowych:

Nr. 4	¼ funt	60 ct.	½ funt. zł.	1·20
„ 5	„ „	75	„ „ „	1·50
„ 6	„ „	.0	„ „ „	1·80
„ 7	„ „	1·20	„ „ „	2·40
Okruchy	¼ f.	40	„ „ „	0·80

Zamówienia od dwóch funtów począwszy, wysyła się *franco* do każdej stacji pocztowej.

Kosztów opakowania i ekspedycji, nie zalicza się.

Przy odbiorze 10 funtów naraz i przy sprzedaży hurtownej, odpowiedni rabat. 1043 1-?

Adres na telegramy:
„RODUS" KRAKÓW

J. A. BACZEWSKI
LWÓW 1031 a 1—48

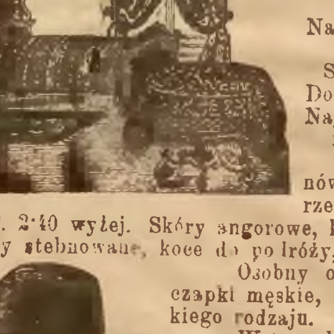
poleca wyśmienitą, starą, w smaku i gładkości lepszą i zdrowszą od koniaku

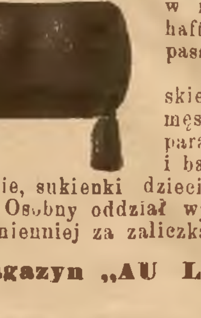
STARKE.

Na sezon 1891/2 wydzieliłem z piwnic moich do sprzedaży starą **STARKĘ** kuracyjną

z roku 1850 butelka po zł.	1·50	6000	butelek
„ „ „ „	2·50	4000	„
„ „ „ „	3·—	2000	„

Ponieważ zamówia na tą **starkę** kuracyjną są rok rocznie większe aniżeli zapas wystarcza, upraszam Szanownych P. T. stałych odbiorców moich o rychłe zamówienia.





Wiedeński magazyn towarów wełnianych
„AU LOUVRE"
Lwów, plac Kapitulny l. 3.
Filja w Stryju Rynek.

Największy w guście francuskim urządzony skład towarów na całą Galicję.

Stosowne podarunki na Gwiazdkę i Nowy Rok. Dokładne cenniki rozsyłają się na żądanie bezpłatnie. Największy skład jest zarówno w parterze, jako też na I. piętrze podzielony na wiele oddziałów.

Wielki wybór wszelkich możliwych dywanów, salonowych, ściennych na łóżka, stoły i ołtarze. Firanki białe, creme i kolorowe. Portjery od zł. 2·40 wyżej. Skóry angorowe, kapy na łóżka i stoły. Przedmioty dekoracyjne, kołdry stebnowane, koce do podróży, sań i na konie.

Osobny oddział dla towarów futrzanych, jak zarękawki, czapki męskie, damskie i dla dzieci, oraz obłamowania wszelkiego rodzaju.

W innych oddziałach znajdują się następujące towary w największym wyborze: koronki, wstążki, kwiaty, pióra, hafty i koronki do bielizny, kapelusze damskie i dziecinne, borty, passmanterje, tiule, wełny, przybory krawieckie i moduiarskie.

Wyroby pończoszkowe, dla dam i dzieci, gorsety francuskie, chustki włóczkowe, bu'garki, halki, rękawiczki damskie, męskie i dziecinne, skórkowe, duńskie, szwedzkie i angielskie, parasole od deszczu, wachlarze czarne i kolorowe na wieczory i bale. Staniki trykotowe Jersey dla dam i dzieci, szlafroki damskie, sukienki dziecinne, płaszczyki, paltociki, fartuszki, czapeczki, kamasze.

Osobny oddział wysełki — wszelkie zamiejscowe zamówienia wykonują się najsumienniej za zaliczką pocztową. 1029 1—

Magazyn „AU LOUVRE" we Lwowie, plac Kapitulny l. 3.

Właściciel: **E. M. BERNFELD** z Wiednia.

DO AMERYKI.



KARTY JAZDY 1137 1—52
Niederlandzko - amerykańskiego Towarzystwa żeglugi parowej
I. Kolowratring 9
IV. Weyringergasse 7 a **WIEDEŃ.**

Prospekta i objaśnienia szybko i bezpłatnie.
Najkrótsza, najszybsza i najtańsza podróż.

Kolej 3 kl. z Oświęcimia do Wiednia kosztuje tylko 3 zł. 50 ct.
„ 3 „ z Krakowa „ „ „ „ 4 „ 50 „

Znacznie zniżone ceny KOKSU.

Przy zbliżającej się porze zimowej, mamy zaszczyt zwrócić znowu uwagę Szanownej Publiczności na nasz

Koks łamany. 1908 1—?

Cena naszego

KOKSU

wynosi za 50 klgr. **60** ct. z wolną dostawą do mieszkań.

Potrzebne reparacje i mniejsze przerabiania pieców i kuchni do opalania naszym

KOKSEM

wykonujemy bezpłatnie.

Wszelkie zamówienia telefonem lub kartą korespondencyjną będą bezzwłocznie uskutecznione.

Zarząd Zakładu gazowego we Lwowie.

SYNAPIZMY RIGOLLOT
Musztarda w Arkuszach
Środek dogodny, pewny, silnie odprowadzający na zewnątrz
NIEZBĘDNY W KAŻDYM DOMU
Dla uniknienia falszerstw wymagać własnoręczny podpis *F. Rigollot* koloru czerwonego na każdem pudełku i na arkuszach.
Znajduje się we wszystkich aptekach.
SKŁAD GŁÓWNY: w Paryżu, 24, Avenue Victoria.

ROSYJSKIE KALOSZE

sprzedają najtaniej 1028 1—?

S. GABRIEL & J. CHLEBOWNIK
we Lwowie, plac Halicki liczba 3.

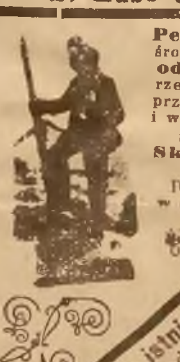
---

14 Powieści i nowel
za 4 zł. 1045 1—?
a mianowicie:

Pod Cietrzewiem, powieść dwu-tomowa, Wiktora Cherbuliez, członka akadem i paryzkiej, premiowana na konkursie.
W kniei, obrazek prawdziwy z życia ludu podkarpackiego, skreślił autor „Marzycieli".
Niebezpieczna, powieść jedno-tomowa.
Tajemnica majstra Cornille, powieść Alfonsa Daudet'a.
Przykładny mąż, nowella przez Jokaja
Wdowa, powieść jedno-tomowa Oktawiusza Feuillet'a.
Niebezpieczny rywal, szkic z Zakopanego przez S. D.
Michał Verneuil, najnowsza powieść Andrzeja Theuriet.
Małżeństwo na wielkim świecie, tłumaczyła Róża Dembińska.
W kraju błęk, nowella przez Ouidę.
Błyskawica, powieść jedno-tomowa.
Panna Blaisot, powieść jedno-tomowa, napisał Mario Uchard.
Cecylja, nowella Gustawa Putlitz.
Dziwna przygoda, nowella.

Cena 4 zł.
Drukarnia narod. W. MANIECKIEGO
Lwów, ul. Kopernika l. 7.

L. Lusera Plaster dla turystów!



Pewnie i szybko działający środek przeciw **nagniotkom, odciskom,** t. z. twardej skórze na podeszwie i pięcie, przeciw **brodawkom** i wszelkim twardym narośłom skórnym. **Skutek poręcza się.** Do nabycia w aptekach.

Plaster ten istnieje tylko w jednej wielkości po 60 ct. Należy żądać wyraźnie Lusera plastra dla turystów.

Liczne uznania leżą do dyspozycji w głównym składzie rozsyłkowym Apteka

L. Schwenka
w Meidling pod Wiedniem.

Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i podpisem: należy przeto baczyć na to i **falsyfikaty zwracać napowrót.**

Składy we Lwowie J. Mikolasch, H. Blumenfeld, Z. Rucker, J. Wewiórski; w Krakowie C. Wiszniowski, J. Tranczyński, L. Rosner, W. Redyk, E. Stockmar; w Kopyczyńcach M. Reder; w Przemyślu J. Lepiankiewicz, L. Nahlik; w Sokalu E. Wysoczański; w Brodach W. Lindesberg, M. Kullak; w Czortkowie L. Noss; w Kołomyi A. Sidorowicz, Ed. Stenzel i K. Br. v. Witosławski; w Stanisławowie J. Macura, A. Amirowicz; w Tarnowie M. Adler, J. Sokalski, F. Leszczyński; w Milówce: J. Reisner; w Czerniowcach v. Alth, dr. J. W. Barber.

L. 2.180. 1041 1—1

KONKURS.

Gmina Żurawno rozpisuje niniejszem konkurs na posadę lekarza miejskiego.

Kandydaci winni swe należycie udokumentowane podania, wykazujące, iż są lekarzami medycyny, wnieść do końca stycznia 1892 na ręce Zwierzchności gminy.

Płaca, połączona z tą posadą, wynosić będzie 200 do 300 zł. rocznie.

W Żurawnie, 29. grudnia 1891.

Burmistrz
Kronstein.

Każdy kaszel

jako też wszelkie kataralne cierpienie krtani, tchawicy, płuc, dalej **cierpienia oddechowe, ściśnienie piersi, astmę, zaflegmienie, kaszel nerwowy i koklusz, łaskotanie w gardle** - po zaczątki **tuberkulozy** usuwają się najprędzej i najlepiej przez znany od lat wielu i sporządzany na podstawie lekarskich przepisów środek **Herbatę św. Jerzego** po 50 ct. pakiet i **katuralny proszek św. Jerzego** po 50 ct. pudełko wraz z lekarskim przepisem użycia. Skutek widoczny już w pierwszych dniach. Mniej niż dwu pakietów nie rozsyła się — Przesyłka pocztą o 20 ct. więcej za opakowanie i 1 ct. frachtowy; wszelkie zamówienia zwracać należy wprost do **apteki pod św. Jerzym w Wiedniu, V., Wimmergasse 33.** Skład w aptece pod Krzyżem, Wiedeń, VII. Mariahilferstrasse 72.

604 1—10



Najbogatszy wybór modnych wachlarzy

— Na żądanie posyła się. —

Po zadziwiająco tanich cenach.

w fabryce wachlarzy 600

Józefa Wertheimera,
Wien, I. Opernring **Nr. 7.**
Ilustrowane cenniki gratis.

Biuro inf. nauczycielskie
Mme Stéphanie
Kraków, Długa 7, 1938
poleca:

1. Naucz. Polkę, świeżo przybyłą z Francji, z dosk. franc., niem., muzyką, rysunkami i malarstwem. 2. Naucz. Polkę, z artyst. muzyką, śpiewem, średn. franc. i niem. 3. Nauczyc. Polkę, z system. szkolnym, śred. muzyką franc. i niem. 4. Nauczycielki Francuzki od 360—1000 zł. — 5. Angielkę (nursery governess) 300 zł. pensji. 6. Bony Polki i Niemki, różnego uzdolnienia. Wszystkie osoby, wyżej wymienione mogą się wykazać jak najlepszemi rekomendacjami. 1046 1—8

Jan Wallach i Syn (ogłoszenie):

Od 50 lat istniejąca firma:
JAN WALLACH I SYN
Lwów, Rynek l. 33,
najdawniejszy
magazyn sukna i towarów wełnianych
1017 1-? poleca:
na suknie dla dam
tak zwany 3
Drap des dames
w 2 gatunkach po zł. 1·90 metr, francuskie zagran. po zł. 3·50 w szerokości 135 c/m.



MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.

MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.



Orygin. prof. dra Jägera wyroby po cenach fabrycznych z najszlachetniejszej wełny, zalecane dla osób wątłego zdrowia, łatwo się przeziębiających.

Koszule
kaftaniki
Kalesony i majtki
Skarpetki i pończochy
Ogrzewacze na żołądek
Kamasze
— dla pań, mężczyzn i dzieci

Pończochy myśliwskie ze stopami i bez
Kamizelki męskie włóczkowe z rękawami
Staniki włóczkowe do noszenia po sukni z rękawami i bez,
Spodnice włóczkowe 1012 d 1—?

poleca
handel płócien i bielizny
JANA RIEDLA
we Lwowie.

Jedynie Restauracja
Naftuły Toepfera
1—50 **we Lwowie** 1009

od roku 1853 istniejąca posiada własny skład **najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie,** które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też **PIWA LWOWSKIEGO z browaru J. Lilienfelda i Sp. we Lwowie.** Najprzedniejsze **piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct., zaś lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr.** Sługi posyłane do mnie po piwo mają wykazać się moim biletem na dowód, że piwo z mej restauracji pochodzi. Jadłospis zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki. **Codzień nie wyborne flaczki** i inne gorące i zimne przekąski śniadankowe. Usługa skrzętna i rzetelna. Wszelkie zgłoszenia na obiady w abonamencie przyjmuję osobiście. Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności kreślę się uniżonym sługą

Naftuła Toepfer,
właściciel restauracji pod l. 12,
przy ulicy **Trybunalskiej** we Lwowie.

Niema więcej kaszlu!

Starym uznanym środkiem domowym są prawdziwe jedynie

Oskara Tietzego Bonbony cebulowe.

Zadziwiająco szybko działające przeciw **kaszlowi, chrypce, zaflegmieniu itd.** Tylko właściwy skład moich bonbonów zapewnia skutek. Należy tedy uważać dokładnie na nazwisko ***Oskar Tietze*** i ***„markę cebuli,"*** są bowiem i **bezwartościowe,** a **nawet szkodliwe** naśladownictwa.

W woreczkach po 20 i 40 ct.

Skład główny: Apt. F. Križan, Kromieryż.

Składy w wielu aptekach, droguerjach i t. d. 1024 1—10

We Lwowie w aptekach: dr Mikolascha spadk., Zygm. Ruckera spadk., Jakób Piepes; w Samborze: J. Aleksiewicza apt., K. Marecha apt.; w Bełzie: Ad. Gross apt.; w Ustrzykach: Alf. Jastrzębski; w Czortkowie: L. Noss apt.; w Kopeczyńcach: M. Reder apt.; w Kołomyi: A. Sidorowicz apt., K. B. Witosławski apt.; w Jarosławiu: J. Rohm apt.; w Stanisławowie: A. Beill apt.; w Brodach: H. [illegible]uspann apt.; w Kamionce-Strumiłowej: K. Pilewski apt.; w Trembowli: St. Lipnicki apt.

Kantor wymiany
c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację

poleca 1005 1—51

4½% listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premjowane
5% „ „ bez premji
4½% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego
4½% „ Banku krajowego
4½% pożyczkę krajową galicyjską
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
5% „ „ bukowińską
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
4½% „ propinacyjną węgierską
4 węgierskie Obligacje indemnizacyjne,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe,** tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia;** zaś **zamiejscowe,** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

!!! Wielki krach !!!

Nowy York i Londyn nieoszczędziły także stałego lądu europejskiego i pewna wielka fabryka wyrobów srebrnych zobaczyła się spowodowaną cały swój zapas zbyć za cenę malenką jedynie kosztów wyrobu. Jestem upoważniony spełnić to zlecenie.

Rozdarowuję

przeto każdemu, **bogatemu** czy **ubogiemu** następujące przedmioty jedynie za złożeniem 6 zł. 60 ct., a to:

6 sztuk najlepszych nożów z prawdziwą angielską klingą
6 „ „ ameryk. patent. srebrnych widelców z jednej sztuki
6 „ „ „ „ „ łyżek stołowych.
12 „ „ „ „ „ łyżeczek do kawy.
1 „ „ „ „ „ chochla do rosołu.
1 „ „ „ „ „ chochelka do mleka.
6 „ „ angielskich podstawek Victoria.
2 „ „ efektownych lichtarzy stołowych.
1 sitko do herbaty.
1 sitko do cukru. 601 1—1

42 sztuk razem.

Wszystkie wymienione tu przedmioty kosztowały poprzednio 40 zł., a dziś są do nabycia za minimalną cenę **6 zł. 60 ct.**

Amerykańskie patentowane srebro, jest na wskroś białym metalem, który przez lat 20 zachowuje barwę srebra, za co się poręcza. Na dowód, że anons ten na

żadnem oszustwie

nie polega, obowiązuję się publicznie, że jeżeli komu towar nie konwenjuje, zwrócić bez oporu całą należytość, i oby nikt nie zaniedbał sposobności zakupić sobie tego **pysznego garnituru.**

Rozsyłka za pobraniem lub nadesłaniem należytości poprzedniem.

Szczególniej zalecenia godnym jest proszek do czyszczenia, pudełko wraz z przepisem użycia 15 ct.

P. PERLBERGA, agencja fabryki
zjedn. ameryk. patent. srebrnych wyrobów.
Wiedeń, II. Rembrandstrasse nr. 33.

Wyciąg z pism dziękczynnych:

Byłem zupełnie zadowolony z pańskiej przesyłki 42 sztuk za 6 zł. 60 ct. i proszę mi znowu taką samą przysłać.
Triest, 1. Czerwca 1891. *Ernst Ritter v. Fumée.*

Byłam z pańskiej przesyłki bardzo zadowoloną i proszę raz jeszcze posłać mi, co następuje.
Oberndorf, 18. 11. 1891. *Teresa Stelzer*
s/d. Salzach.

Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.